Nr. 72. We Lwowie Wtorek dnia 30. Marca 1886. Rok XIX.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Sobieskiego liczba 28.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Od wydawnictwa.

Z nowym kwartałem zapraszamy szan. p. p. prenumeratorów do odnowienia prenumeraty w celu uregulowania nakładu i uniknięcia reklamacyj.

Przedpłata na „Dziennik Polski“ wynosi:

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	— ct.
półrocznie	12 „	— „
kwartalnie	6 „	— „
miesięcznie	2 „	— „

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Jako premie dla prenumeratorów naszych tak dawnych jak i nowych, ofiarujemy po porozumieniu się z księgarnią K. Altenberga, Dzieła **Krasickiego**, 3 tomy, **Kochanowskiego**, 2 tomy, **Trembeckiego**, 2 tomy i **Węgierskiego** tom 1, — razem więc 8 tomów w bardzo eleganckiem i starannem wydaniu, które kosztowały dawniej 7 złr., po cenie zniżonej 3 złr. 50 cnt.

Wydział lekarski na Uniwersytecie we Lwowie.

I.

Z dawniejszych czasów i z korespondencji wiedeńskiej niedawno w *Dzienniku* umieszczonej znane jest nasze zdanie w sprawie uzupełnienia Uniwersytetu lwowskiego Wydziałem lekarskim. Mimo to dla należytego wyświecenia tej sprawy w obec toczącej się w pismach krajowych polemiki, uważamy za konieczne, nie mięszająo się do niej bynajmniej, raz jeszcze zabrać głos w tej sprawie.

Polemika w tej sprawie według nas ze szkodą i kraju i rzeczy, wcale niepotrzebnie i bardzo po dyletancku wywołaną została i to w sposób, który nikogo wprawdzie przekonać nie może, ale może dać broń do ręki nieprzyjaciołom nie fakultetu lekarskiego, ale kraju, którym każde polepszenie stosunków naszych nie jest na rękę. Niepodobna i tego zataić, że do sprawy tej, mimo wybitnie publicznej jej cechy, mięszają się ambicje i ambicyjki osobiste, oraz interesa natury czysto partykularnej. Dlatego tem więcej musimy być objektywnymi i tem więcej przemawiać cyframi i faktami. Nauka jest bezsprzecznie kosmopolityczną, nie zna ona ani narodowości ani kraju, szuka tylko prawdy, która wszędzie musi być jedną. To atoli bynajmniej nie przeszkadza, żeby pojedyncze narody uprawiały według sił i możności naukę u siebie, a to w celu, aby zużywszy pracę drugich, zdążać własną pracą i własnemi pomysłami naprzód i stanąć obok drugich narodów godnie w dziedzinie prac umysłowych, jeśli ich już prześcignąć niepodobna. Ztąd jako ogniska nauki powstają Wszechnice, które jako przybytki nauki i pracy umysłowej każdy naród starannie ocenia i szanuje, a chcąc dowieść swej żywotności, każe prawdy nauki i postępu wygłaszać w tych najwyższych szkołach językiem, którego używa jako ojczystego. I dziwna rzecz, kiedy nie tak bardzo dawno temu sądzono, że musi być dla wszystkich Uniwersytetów jeden wspólny język, jakim był łaciński, to dziś nie ma pewno nikogo, coby chciał twierdzić, że zastąpienie języka łacińskiego językami narodowemi nie wpłynęło olbrzymio na postęp nauki i że ten postęp daleko szybciej toczy się naprzód teraz, jak przed pół wiekiem. I my nie zostaliśmy w tyle. Pomni na piękną naszą przeszłość, na starożytne nasze szkoły najwyższe, wywalczyliśmy w końcu po nie małych trudach, że język ojczysty obija się o mury wyższych naszych zakładów naukowych, że postępy w każdym dziale umysłowej pracy głosi mowa polska. Niestety, nie od nas to zależało, że jedno wielkie ognisko naukowe w Warszawie zostało zrusyfikowanem i że pozostały dwie tylko Wszechnice o języku wykładowym polskim, d w i e t y l k o i j e d n a z t y c h n i e c a ł a! Czyż to nie jest już argumentem, aby żądać jak najusilniej dopełnienia tej ostatniej?

Nie wchodzimy bynajmniej w kwestje, jaki wpływ wywierają nauki przyrodnicze na społeczeństwo ludzkie, ale zdaje się, nikt nam nie zaprzeczy, że wpływ ten jest wielki, że jest wszędzie widoczny. Nauki te pomimo przemożnych przeciw nim uprzedzeń rozszerzają zakres swój w szkołach, ich wpływ odbija się w obradach i urządzeniach publicznych wszelkich kategoryj, a badanie tajemnicy życia, oraz warunków tegoż, zdaje się tem więcej stawać się ciekawem, tem więcej pociągać ku sobie, im krótsze to życie, im więcej zwyrodniała generacja, im bardziej pragnie ona odnowić się i wzmocnić i im więcej, nauki przyrodnicze, posiłkujące się nowemi wynalazkami, odsłaniają tajniki natury. Dyplomaci zbierają się, aby zmusić państwa dalekiego wschodu do podjęcia środków sanitarnych, co nas mają uchronić od morderczych epidemij. Potęga militarna Niemiec oddaje armję swoją dla próby, aby wynaleźć najlepszy ochronny środek od ospy, a cała Europa przesadza się w pośpiechu, aby utworzyć zakład leczenia wścieklizny dla Pasteura. Desinfekcja, asanacja, domy dla robotników, wentylacja, bakterje o różnym kształcie i istocie i środki ku ich zwalczeniu, urzędy zdrowia itp., oto słowa, które odbijają się o uszy każdego częściej, niż niejedna ujemna strona urządzeń społecznych. I w tym wieku, i w tym czasie postępu przyrodoznawstwa, znosi się u nas specjalny zakład naukowy lekarski, co dziesiątki lat czy to jako fakultet lekarski, czy też jako medyczno-chirurgiczna szkoła był integralną częścią Wszechnicy we Lwowie; nie stawiając nic, nic zupełnie na jego miejsce! Niszczy się zakład naukowy, co zaopatrywał całą wschodnią połowę kraju i Bukowinę w lekarzy, zamyka kliniki, marnuje półwiekowe muzea i zbiorą, bo ten zakład wydawał lekarzy niedobrych, nie dość fachowo wykształconych. Czy prosta logika nie nakazywała zrobić z tego złego zakładu dobry zakład, zmienić go w fakultet lekarski? Ale to u nas tylko tak się stało. Kiedy bowiem spadło słowo *„pereant“* na zakłady chirurgiczne, to dodano doń postanowienie, że te zakłady, które są związane z Uniwersytetami, mają być zamienione w fakultety lekarskie i Styrja dostała fakultet lekarski w miejsce zakładu chirurgicznego, dostał go Tyrol w Insbruku, a nie dostała Galicja; Rząd nie sprzyjał krajowi!

Wielki anatom, który spowodował zniesienie szkół chirurgicznych, postarał się jednocześnie o taki dodatek, bo jako posiwiały w pracy uczony i lekarz, wiedział on dobrze, że Uniwersytet podobnej amputacji nie zniesie, i że część przyrodnicza Wydziału filozoficznego, przez utratę Wydziału lekarskiego, skazaną jest na wegetację, a nie pełny żywot.

U nas mimo to został Uniwersytet bez fakultetu lekarskiego, a Wydziałowi filozoficznemu przydzielono szkołę aptekarzy, bo tych przecież więcej potrzeba jak lekarzy i ci stanowią główną ilość słuchaczy nauk przyrodniczych Wydziału filozoficznego we Lwowie. Na cały kraj sześciomiljonowy pozostał jeden fakultet lekarski, na cały obszar ziem polskich jedna szkoła doktorów z językiem polskim!

Ktokolwiek pracował naukowo, ten wie dobrze, że podstawą postępu jest współzawodnictwo i ścieranie się zdań odmiennych. Brak tych czynników rodzi jednostronność i apatję. Dowód na to leży w dziejach nowej Almae matris Jagellonicae. Czem ona była za czasów wolnego miasta Krakowa, kiedy pomimo ludzi doborowych nie miała współzawodnictwa, a czem jest dzisiaj?

Ale to nie całe złe jeszcze. Prosimy tylko wglądnąć w historję wszechnic, które były jedynemi w pewnym kraju. Ile one wydały następców na katedry fachowe i jak się przy każdym wakansie obcymi posługiwać musiały. Kraków w chwili krytycznej, przy wprowadzeniu języka polskiego jako wykładowego miał to szczęście, że w Wiedniu znalazł aż 5 asystentów Polaków na profesorów uzdolnionych, dziś już atoli walczy przy obsadzeniu katedr teoretycznych z brakiem ludzi i walczyć będzie coraz to więcej, jeśli nie otrzyma co najmniej drugiego przybytku, przy fakultecie lekarskim we Lwowie.

Z tych powodów w utworzeniu fakultetu lekarskiego we Lwowie musi ten sam interes mieć Kraków, co i wszechnica lwowska.

Wydział krajowy oświadczył gotowość udzielenia bezzwrotnej subwencji w kwocie 2.000 do 3.000 złr. na budowę drogi gminnej z Wiśniowej do Szufnarowy w powiecie Jasielskim, jeżeli Rząd drogę tę, która prestacjami, ustawą drogową przepisanemi, nigdy nie mogłaby być zbudowaną w sposób dla celów państwowych pożądany, zechce przynajmniej w tym samym stosunku subwencjonować.

Czas pisze: „Po uchwaleniu budżetu wydatków i dochodów na r. b. przyjdzie pod uchwałę Izb roztrząśniona już przez komisję ustawa o pospolitem ruszeniu, a następnie ustawa mająca na celu poskromienie antyspołecznych knowań. Po uchwaleniu tych spraw, Ministerstwo zamierza, jak twierdzą, odroczyć Izby Rady państwa w połowie kwietnia aż do jesieni; w tym zaś okresie czasu pragnie Ministerstwo ukończyć ugodę z Rządem węgierskim. W maju zwołane byłyby Sejmy krajowe na tegoroczną zwykłą sesję, zaś we wrześniu Delegacje wspólne. Odroczone teraz w połowie kwietnia Izby Rady państwa, zwołane byłyby dopiero w październiku rb. i zaraz przedłożonyby im został projekt budżetu na 1887 oraz projekty ustaw, tyczące się ugody z Węgrami.

Wiadomości o takim planie kampanji parlamentarnej sprawiły przykre wrażenie w kołach poselskich. Albowiem posłowie sądzą, że oprócz załatwienia spraw ustawodawczych, należy jeszcze przed odroczeniem Izb uchwalić ustawę tyczącą się ulg w podatkach, ciążących na ludności dotkniętej obecnem przesileniem ekonomicznem i załatwić projekt ustawy regulującej upusty i ulgi w podatku gruntowym w razie klęsk elementarnych, i rezolucję wzywającą o zniżenie podatku gruntowego; rezolucję wzywającą o reformę i zniżenie taryf przewozu drogami żelaznemi, tudzież wydać ustawę zapewniającą wsparcie robotnikom okaleczałym wśród pracy przy machinach i pomoc w razie choroby“. My z naszej strony dodamy, że Wydział krajowy zajmuje się już wygotowaniem sprawozdań dla Sejmu krajowego, który według wiadomości, jakie dochodzą do Lwowa, ma być zwołany w lipcu.

Mowa ks. B i s m a r k a, wypowiedziana przy sposobności rozprawy nad monopolem wódczanym, wywołała w prasie niezwykłe zajęcie. Po między innemi powiedział książę: „Cóżby się stało, gdyby pod sztandarami nieprzyjacielskiemi stanęły modne dziś teorje, które u schyłku XVIII. wieku zburzyły państwo niemieckie? Dziś nie widzę jeszcze niebezpieczeństwa, ale i na wiosnę roku 1870 nie przeczuwałem tego, co się stać miało.“

Słowa te ze względu na obecną chwilę są istotnie niezmiernej doniosłości. Sprawa Bułgarji, stanowisko przez Grecję zajęte, wybory w Hiszpanji, które bardzo łatwo mogą wypaść na korzyść republikanów, a wreszcie anarchiczne rozruchy w Belgji — wszystko to są ciemne chmury, które łatwo doprowadzić mogą do większego konfliktu. Książę Bismark ofiarował Belgji swoją pomoc celem stłumienia propagandy anarchistycznej, a na tym punkcie Francja i Anglja staną wrogo przeciw niemieckiej interwencji. Słowa więc księcia nie są jedynie na postrach obliczone i może kryją w sobie przepowiednię ważnych wypadków.

Mowa

posła dr. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego

wygłoszona w Izbie posłów Rady państwa 20. t. m. podczas jeneralnej debaty budżetowej.

(Dokończenie.)

Spodziewam się panowie, że mi teraz wolno będzie pomówić przez chwil kilka o potrzebach największego kraju koronnego, z którego mam zaszczyt pochodzić, który tu w tej Izbie zastępuję, i o który podobno niegdyś najmniej dbano. Raz jeszcze powtórzę, że Galicja bywa perjodycznie wystawianą na powodzie, i że przeto w wielu przestronnych okolicach, nie może przyjść do spokojniejszej uprawy roli. Ludność żyje w wiecznej obawie, że jej plony zostaną zniszczone, zaniedbuje przeto staranniejszą uprawę roli; przyjmuje się na poły wschodnim fatalizmem; wyznaje lekkomyślną zasadę, że jakoś to będzie; nie wierzy w skuteczność rachuby, wiedząc, że lada przypadek wszelki trud udaremni.

Potem przejdę do sprawy, której wagę powinni uznać panowie z opozycji, do sprawy szkolnictwa. A będę mówił raz o Uniwersytetach a powtóre o szkołach zawodowych.

Prawda, że istnieją w Galicji dwa Uniwersytety. A jeśliby kto był tego zdania, że Galicja wraz z Bukowiną tworzą pod względem geograficznym a po części pod względem etnograficznym jedną całość, znalazłby trzy Uniwersytety w tej całości. Trzeci Uniwersytet dość zresztą zbędny, gdyż dotąd nie miał więcej nad dwustu słuchaczy. Tamte dwa Uniwersytety mają tę samą frekwencję, co inne uniwersytety t. j. po 1000 słuchaczy. Ależ panowie! jeśli kto się spyta o to, ile co roku przeznaczono na utrzymanie tych dwóch Uniwersytetów, a na utrzymanie Uniwersytetów innych równie wielkich części państwa, dojdzie do wniosków ciekawych.

Sądzę panowie, iż śmiało twierdzić mogę, że Galicji ze względu na ludność i obszar nie można porównywać z jakim krajem koronnym alpejskim, ale tylko z większemi ziemiami jako to ze wszystkiemi razem prowincjami niemieckiemi, albo z królestwem czeskiem. Zaniecham nawet porównania z krajami niemieckiemi. Pośród nich bowiem wznosi się stolica państwa, a rzeczą prostą, że Uniwersytet stołeczny więcej wymaga nakładu od prowincjonalnego. Nic przeto dziwnego, że w ordynarjum budżetu zapreliminowano na Uniwersytety w prowincjach niemieckich 1,368.000 złr. Ależ i dla królestwa czeskiego, w którym jak wiadomo dwa istnieją Uniwersytety, zapreliminowano 653.000 złr., kiedy dla Galicji i Bukowiny zapreliminowano na wszystkie trzy Uniewersytety razem wszystkiego 357.700 złr.

Stosunki te wydadzą się jeszcze dziwniejszemi, jeżeli nie już całe Uniwersytety, tylko fakultety medyczne porównamy.

Przecież rzeczą niezawodną, że pomnożenie fakultetów i sił medycznych w ogóle jest rzeczą niezmiernie ważną dla państwa i kraju. Przez długie lata, przez 80 lat prawie, nie było w Galicji wraz z Bukowiną żadnego medycznego fakultetu, była tylko szkoła chirurgiczna. Od r. 1846 t. j. od wcielenia Krakowa istnieje wprawdzie w tych krajach jeden fakultet medyczny, ale zawsze jeszcze liczba słuchaczów medycyny wyda się zadziwiająco małą, jeżeli zrobimy porównanie z krajami niemieckiemi lub z królestwem czeskiem.

Na praskich Uniwersytetach jest 1190 słuchaczów medycyny, podczas gdy w Galicji jest ich wszystkiego 357. To też niebrakło skutków tego zaniedbania. Za czasów aneksji Galicji posiadał kraj tak rosłą ludność, że ztąd głównie brano grenadjerów. Najtężsi ludzie wracając z wojska przynosili choroby zaraźliwe, a przy lekarskiem zaniedbaniu kraju, w którym znajdziesz zeledwo jednego lekarza na 10.000 ludzi, nie leczono tych chorób.

Najdzielniejsi tedy ludzie umierali bezpotomnie, albo też potomstwo ich zginęło wcześnie. I wiemy, co się teraz dzieje przy rekrutacji w Galicji i na Bukowinie, i na co typ ludności zeszedł. Sądzę przeto, że wkład fakultetu medycznego we Lwowie wróciłby się stokrotnie tak pod względem ekonomicznym, jak i militarnym.

Nie chcę panów nużyć szczegółami, ale jeszcze bardziej w oczy bije zaniedbanie Galicji pod względem szkół zawodowych. Wszak by założenie szkół zawodowych przez państwo było jedynym i najstosowniejszym środkiem podniesienia dobrobytu krajowego. Dotąd jednak nie imano się tego. Szkoły zawodowe Galicji otrzymują ze strony państwa tak słaby zasiłek, że wydaje się niczem w porównaniu z sumami, gdzieindziej na ten cel przeznaczanemi.

Nie będę dalej zajmował Izby sprawami galicyjskiemi. Nie miałem wcale zamiaru przejść na pole polityczne, ale wielce znakomita i polityczna mowa posła br. Pirquet zmusza mię do odpowiedzi. Baron Pirquet oświadczył, że jego stronnictwo, albo przynajmniej jego osoba gotowi poprzeć Rząd, któryby nie dopuszczał powiększenia autonomji krajów, któryby dalej dążył do prawodawczego ustanowienia państwowego języka niemieckiego i do administracyjnego podziału Czech.

Obawa przed autonomją krajów, pochodząca z fałszywego wyobrażenia o całości i o częściach państwa, niedałaby się pojąć, gdyby tu spokojnie stosunki rozważano. Każdy parlamentarz w austrjackiej Radzie państwa, przekonał się do syta o tem, że tu radzimy o zbyt wielkiej ilości spraw, nie dających się jednakowo rozwiązać dla wszystkich prowincyj państwa (*tak jest — na prawicy.*) Praktyczne tedy czysto względy domagają się tego, aby pojedynczym krajom większą autonomję prawodawczą nadano. Różnica między autonomistyczną a centralistyczną partją tyczy się tylko prawodawczej autonomji, o czem jak się zdaje dr. Menger zapomniał.

Rozszerzenie autonomji prawodawczej krajów wzmogłoby ich pomyślność, ułatwiłoby parlamentarne rozprawy, wyjaśniłoby stosunek między Ministerstwem a państwem, tudzież między większością a mniejszością, przeszkodziłoby wreszcie temu, aby do tej Izby zawlekano sprawy tyczące się w istocie części tylko, a nie całości państwa. Konieczność polityczna i rozum ludzki postarają się same o to, aby autonomja nie przeszła właściwej miary. Skoro rzecz przejdzie w dziedzinę praktyki, poznają kraje, poznają autonomiści granicę, po za którą mogłaby się autonomja stać niebezpieczną dla państwa. Rozszerzenie autonomji wzmoże u każdego miłość dla własnej ojczyzny, a przeto także przywiązanie do związku krajów tworzącego państwo. To przywiązanie przeszkodzi temu, by ktokolwiek domagał się niewłaściwego rozszerzenia swobód miejscowych prawodawczych, mogącego narazić na wielkie niebezpieczeństwo całość monarchji a przeto także jego ojczyznę.

Obawy przed autonomją krajów, nie tylko nie są ugruntowane, ale zdaje mi się także nie ze wszystkiem są szczere. Kto o tych obawach mówi, ten ma co innego na myśli, ten się lęka narodowości. Ten to strach muzyką do każdej piosnki opozycyjnej!

Pan poseł dr. Hallwich powiada: „Pragniemy zupełnego uprawnienia i gotowiśmy ponieść największe ofiary dla dobra całości. Chcemy nasze poświęcenie aż do tych kresów posunąć, że przystaniemy na podział Czech i na to, żeby się Niemcy czescy wcale nie potrzebowali po czesku uczyć, a Czesi przeciwnie po niemiecku się uczyli, ze względu na ideę państwa.“ A zawsze tę ideę państwa wyobraża nie już nawet jeden z narodów austrjackich, tylko jedna cząstka narodu niemieckiego, jeden stan przywykły do panowania, który tu wymownemi usty oświadczył, że gdyby patrjotyczny Austrjak zmarły przed rokiem 1861 za dobrych jeszcze czasów, teraz zmartwychwstał i ujrzał co się dzieje, zstąpiłby napowrót do grobu.

A ja powiadam, że gdyby zmartwychwstał ktoś z tych, którzy rządzili przed rokiem 1848, jeszczeby mu się gorzej nie podobało. A gdyby kto zmartwychwstał z czasów Karola VI., wszystkoby mu się cudacko wydało.

Wszystko się zmienia na świecie. Dzieje dążą naprzód i każdy naród się rozwija. Austrja zajmywała niegdyś fałszywe stanowisko, któremu zawdzięcza utratę dwu pięknych prowincyj, pomniejszenie wpływu w Europie, i ciężkie klęski wojenne.

Pan baron Pirquet powiedział, że idea narodowości była zgrozą dla każdego konserwatywnego Austrjaka za czasów Metternicha i Bacha. I konstytucjonalizm bywał wtedy niemniej zgrozą! Nie chciano wówczas tego, aby kraje dobrowolnie państwo tworzyły, chciano przeciwnie, jak to p. bar. z upodobaniem przytoczył, państwo tworzyć za pomocą aneksji, nie pytając się nikogo o to, czy chce, aby go anektowano, nie dbając o to, czy się nowa zdobycz z całością zrośnie. Takie to stanowisko przez Austrję niegdyś zajęte sprowadziło stratę dwu prowincyj.

Dom rakuski poniósł przed wiekami ciężkie straty, ponieważ nie chciał uznać zasady religijnej tolerancji. I czyż dom rakuski powinien tę zasadę in aeterno znienawidzieć, ponieważ dla niej stracił Niederlandy? I czyż mamy zasadę narodowości znienawidzić, ponieważ straciliśmy dwie prowincje przecząc tej zasadzie? Wydaje to mi się logiką na wywrót, a to tembardziej, że zasada narodowości, nie jest już dziś dla Austrji źródłem słabości, tylko przyczyną potęgi i ponieważ mniejsze narodowości mogą się w imię tej zasady oprzeć o Austrję, którąby tej koniecznej sztuki dokazała, żeby się stała ochroną dla różnych równouprawnionych narodów.

Już po pierwszej katastrofie, sprowadzonej przez mylny system Rządu, poznano błąd i powołano hrabiego Gołuchowskiego, założyciela austrjackiego konstytucjonalizmu. Ten mąż stanu ugruntował konstytucję uznając mądrze, że pojedyncze kraje powinne mieć odpowiednią autonomję i że tem samem byt historyczny narodów austrjackich winien być zapewnionym. Ale teorja twierdząca, że część całością, sprzeciwiła się zamiarom Gołuchowskiego i po kilku miesiącach oktrojowano konstytucję przeciwną jego zasadom i tej konstytucji nawa, wkrótce się rozbiła. A jeśli wielce szanowny baron Pirquet od nas Polaków się domaga, abyśmy dali początek uroczystemu obchodowi konstytucji lutowej, sądzę, żebym równie taktowny uczynił zarzut p. Pirquetowi i jego stronnictwu, gdybym się tem gorszył, że nie obchodzą uroczyście pamięci wydania dyplomu październikowego. A jednak już dawno nie ma konstytucji lutowej! Aby powstrzymać naturalny postęp równouprawnienia narodowości i autonomji krajów, pochowało tę konstytucję samo wówczas tak zwane wierno-konstytucyjne stronnictwo. Zaprowadziło najpierw dualizm a potem wybory bezpośrednie, w skutek których teraźniejszy stan rzeczy stał się konieczny. Narzekacie panowie na sytuację parlamentarną, a jednak inna nastać nie mogła, skoro się parlament zeszedł na podstawie waszej ordynacji wyborczej. Stworzyliście panowie dzieło sztuczne, aby oddać panowanie w ręce tej części, która siebie mieni być całością i uniemożliwić panowanie całości nad ową częścią. W skutek waszej ordynacji wyborczej, musiała powstać ta sytuacja parlamentarna, która od 7 lat w Autrji trwa, a która bądź co bądź jest lepszą od panowania jednej części nad wszystkiemi. (*Oklaski na prawicy*).

Sądzę w końcu, panowie, że należy się zupełnie inaczej zapatrywać na kwestję narodowości, niż to zwykli czynić panowie z lewicy. Zasadę narodowości przeciwstawiono najpierw dawnemu prawomocnemu urządzeniu Europy. Był to wynik konieczny zwycięstwa demokracji i konstytucjonalizmu. Skoro narody same sobą rządzić chciały, musiały szukać naturalnego ugrupowania. Zasada narodowości podobnie jak wszystko na tym świecie, znalazła także takich przyjaciół, którzy z niej wydobyli skrajne wnioski. Była pierwej ochroną przeciw uciskowi, a stała się potem przyczyną ucisku. Są na świecie potężni mężowie stanu, którzy zasadę narodowości tak pojmują, jakoby naród ku temu dość potężny miał wszystkie słabsze narody zgniatać, aby ich miejsce zająć. Nie trzeba, sądzę, być prorokiem, aby przepowiedzieć, że tam nawet, gdzie największa potęga, w ten sposób zasadę narodowości tłumaczy, na najniebezpieczniejszą drogę zstępuje, wyobrażenia o prawie podkopuje, i jeśli wczas tej drogi nie zaniecha, największe niebezpieczeństwa na siebie sprowadzi. Ale, gdzie potęgi brak, tam staje się podobne zrozumienie zasady narodowości niedorzecznością. Komu sił nie stanie do nielitościwego postępowania, ten jest zaślepionym, jeżeli siebie odgranicza od innych, jeżeli się domaga, aby język jego drugiemu narzucono, i jeżeli sam nie chce nauczyć się mowy, za pomocą której mógłby wiedzieć, jak jego współziemianie myślą i czują. A takie zaślepienie u Austrjaka pożałowania godnym brakiem patrjotyzmu (*oklaski na prawicy*). Nie mówię już o tem, że skoroby Austrja pojedyncze narodowości pokrzywdziła, zwróciłaby przeciwko sobie moc zasady narodowości, panującej dotąd nad stuleciem, a mogącej w przeciwnym razie Austrję wzmódz i powiększyć; to pewne, że kto w kraju jakim mieszka, a uparcie nie chce uczyć się języka większości, albo choćby tylko mniejszości współziemian, ten sam siebie dobrowolnie krzywdzi. Będzie utyskiwał na to, że go od urzędów i wpływów w kraju całkiem odsunięto, ale tylko własna pycha jego narodowa i jego własne zaślepienie będą temu winne, a nie system bardzo niewłaściwie przez dr. Hallwicha przyrównany do rządów białego cara. Jestem nadto dobrym chrześcianinem, abym miał p. Hallwichowi życzyć, izby praktycznie tamten systemat poznał (*wesołość*). Radziłbym mu jednak, aby się prywatnie rozmówił z niektórymi panami, znającymi może także bliżej tamto gospodarstwo. A jeżeli nie chce Słowianinowi wierzyć, niechże się sam do Inflant wybierze i niech się przypatrzy, jak tam wygląda równouprawnienie narodowości i czy tam także myśl powzięto, aby przed sądem także w dwukrajowych językach odpowiadano, tj. w łotyskim i niemieckim.

Niechaj się Niemiec austrjacki tego nigdy nie lęka, aby członek innej narodowości myślał o pogwałceniu Niemców w Austrji, choćby kiedy miał sen szalony (*brawo! brawo! po prawicy*).

Mogę panowie ze spokojem o tem mówić, że kwestja narodowości w Austrji powinna zostać rozwiązaną za pomocą wzajemnego porozumiewania się narodowości w jednym kraju; na innem bowiem miejscu usiłowałem do tego doprowadzić, żeby warstwy oświecone dwu narodowości zamieszkujących jeden kraj, bywały już w szkołach średnich w ten sposób uczone, aby się potem wzajemnie rozumieć mogły.

Taki to wniosek postawiłem w Sejmie lwowskim względem Polaków i Rusinów. Wniosek ten został ogromną większością głosów przyjęty, a uchwała oczekuje już tylko sankcji, której Rząd nie odmówi, chcąc pokój między narodowościami zapewnić (*brawo! brawo! na prawicy*).

Oto panowie jedynie słuszna droga dla tych, którzy bez namiętności chcą wystąpić na pole rozumnej polityki austrjackiej! Należy się, aby się wykształceni w każdym kraju wzajemnie rozumieli, aby Niemiec wiedział co Czech myśli i mówi, jak to się już na odwrót dzieje, i aby przez to tysiączne nieporozumienia ustały. Naród niemiecki chełpi się dumnie swoją wyższością. Nie naród już, ale stronnictwo pewne zapomina często o tem, tak jak wielce szanowny poseł Menger w ostatnich wyrazach swojej mowy o tem zapomniał, że jakkolwiek jedno przysłowie łacińskie powiada, że *aurum non olet*, podług drugiego przysłowia *propria laus* ma wcale odmienne właściwości (*wesołość po prawicy*). Takie stronnictwo powinno się najmniej obawiać owego prawdziwego równouprawnienia, któreby wynikło z wzajemnego porozumienia. Takie stronnictwo panowie powinno stanąć przy swojej wyższości, powinno być przekonanem o prawdziwie wielkiej cywilizacji narodu niemieckiego, powinno ocenić znaczenie jego świetnej literatury i nie powinno się obawiać niebezpieczeństw dla niemieckości tam, gdzieby Niemców z innymi narodami równouprawniono naprawdę. Taka obawa przystałaby tylko narodowości o tak słabej cywilizacji i tak niewielkim patrjotyzmie, żeby się mogła ostać tylko za pomocą sztucznej ochrony (*brawo! brawo! na prawicy*).

Teraz Panowie smutne czasy nastały w Europie. Jeśli kto w tej chwili mówi o pomniejszeniu wydatków państwa, wypowiada frazes, któryby sobie mógł zaoszczędzić mąż tak biegły w cyfrach budżetowych jak mój szanowny poprzednik. Nie od nas zależy, czy koszta budżetu o znaczną kwotę pomniejszymy? Istnieje najpierw dług publiczny a powtóre spokój zbrojny, a ktoby się domagał oszczędności w sprawach wojskowych, ten by był jednym z dwojga, albo zdrajcą, albo głupcem. Nie myśmy stworzyli spokój zbrojny. Wszędzie go ugruntowały gwałtowne wstrząśnienia europejskie i zasada, że siła idzie przed prawem. Europa cała najeżona bagnetami a ze wszystkich mocarstw Austrja chodzi w najlżejszym rynsztunku. Trzeba będzie, aby się ten rynsztunek stał jeszcze cięższym. Będziemy musieli wdziać cięższy pancerz, będziemy się musieli imać cięższej jeszcze kopji, i [illegible] koszta spokoju zbrojnego, będą się także nadal raz powiększać, raz zmniejszać. Kto [illegible] Panowie o tem gada, żeby można porobić w budżecie znaczne oszczędności, ten chce chyba wybor-

ców w pole wyprowadzić. (*Brawo! brawo! na prawicy*). Budżet musi zostać uchwalonym bez względu na to, czy Rząd słuszną drogę obierze, jak się tego spodziewam, czy nie. Bez względu na to, czy Rząd nie powiem, żeby wytrwał na autonomicznem stanowisku, ale na to stanowisko zejdzie, bez względu na to, czy słusznie zrozumi ekonomiczne położenie, musimy budżet uchwalić.

Inne względy rozstrzygną o stanowisku, jakie rozmaite stronnictwa względem Rządu zajmą. — Budżet musimy uchwalić.

Będę za nim tem chętniej głosował, o ile jestem przekonany, że nowa Austrja, nie owa Austrja, która istniała przed r. 1861, stanowi dziś świetny wyjątek pośród świata cywilizowanego; stanowi wyjątek od zasady, że siła idzie przed prawem. Że zdaniem, które z tej zasady wyniknąć musi. Stanowi wyjątek, którego musi bronić każdy, kto nie chce zwątpić o postępie ludzkości.

Każdy autonomista musi tem usilniej przy tem obstawać, o ile wie, że prawda musi zwyciężyć w dziejach, pomimo niektóre pożałowania godne fluktuacje; i ponieważ wie, że jeśli Austrja chce żyć, trwać, rozwijać się i wzrastać, musi uwzględnić autonomję krajów i naprawdę równouprawnić swoje narodowości; konieczność ofiar, nawet uchwalenia budżetu, dziś większa, jak kiedykolwiek. Bezwzględność niektórych mocarstw doszła bowiem już do tego, że gdyby Austrja na nieszczęście słowna jaką prowincję, któremu z sąsiadów odstąpić musiała, coby mogło nastąpić, gdyby budżetu nie uchwalono, popadłyby w niebezpieczeństwo nie same już tylko polityczne i idealne interesa.

Dosyć Panowie do tego, że w państwach o różnorodnej cywilizacji i rozmaitym ustroju, grozi jednostce zagłada, grozi jej wydziedziczenie i wygnanie, przeprowadzone w imię zasady, której kresem powszechne zdziczenie. Austrja stoi szańcem przeciw postępowaniu bezpiecznem wyników jednostronnego przeciwstawiania interesów jednego plemienia i jednego stanu — interesom innych plemion i stanów. Austrja wyobraża innie principium, zasadę uszanowania tego wszystkiego, co historyczne powstało, zasadę bratniego porozumienia i bratniego związku rozmaitych narodów. Taką Austrję powinien ukochać, takiej powinien bronić każdy ktokolwiek ma serce i pierś szeroką, współczucie dla prawdziwego postępu ludzkości i wyobrażenie o tem, co słuszne i sprawiedliwe. (*Huczne oklaski; brawa na prawicy. Mowcy z różnych stron winszują*).

Korespondencje.

Wiedeń 26. marca.

(*Z rozpraw Koła polskiego. — Specjalna dyskusja nad budżetem*).

[R.] Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem p. Jaworskiego posiedzenie Koła, poświęcone dalszemu rozbiorowi budżetu.

Zanim jednak przystąpiono do porządku dziennego, podniósł p. Abrahamowicz niebezpieczeństwo, jakie wypłynąć może stąd, że sfery rządowe usiłują jak najbardziej przyspieszyć akcję parlamentarną, o ile ona Rząd wprost obchodzi, kiedy prawica nie czuwa nad tem, ażeby jej akcja należycie była popierana. Stąd może wyniknąć, że do świąt Wielkanocnych będzie uchwalony budżet, ustawa o posiłkowem [illegible] i prawo przeciw socjalistom, potem na Wielkanoc odroczy się Radę państwa, nie uwzględniwszy żadnego z pilnych postulatów prawicy. Mowca pragnąłby ażeby przynajmniej drobna ale ważna sprawa opustów podatkowych w razie klęsk elementarnych była przecież przed świętami załatwioną, i wnosi, aby jej traktowanie przyspieszono w ciągu, aby ją na porządek Izby wczas położono.

P. Chrzanowski gorąco popiera to żądanie, mniemając, że cierpliwość kraju i Koła już bliską jest wyczerpania i że trzeba koniecznie coś uczynić dla zaspokojenia potrzeb kraju.

P. Dzieduszycki przypomina, że Koło ułożyło program swoich czynności, że te swoje postulata wypowiedziało przez jego usta podczas debaty budżetowej. Koło więc może tylko o tyle popierać akcję rządową, o ile w tych rękojmię uwzględnienia tego programu. Wyraża tedy przekonanie, że komisja parlamentarna w porozumieniu z Klubami prawicy już wezwała Rząd do rychłego załatwienia ich co do wszystkich granic, inicj polityki taryfowej, do przeprowadzenia regulacji rzek i założenia fakultetu medycznego we Lwowie i że nie pozostawiła Rządowi żadnej wątpliwości co do tego, iż polityka Koła będzie zależeć od uwzględnienia tych żądań.

P. Chamiec, godząc się z zapatrywaniami mowców poprzednich, przypomina, że sprawa opustów podatkowych wniesiona jest przez sam Rząd i że załatwienie jej zależy zawsze nie od Rządu, ale od członków komisji.

P. Hausner radby Rządowi już teraz wyraźnie dać do zrozumienia, że przeprowadzi swój program w tym razie, jeśli uwzględni nasze położenie kraju i niezbędne potrzeby zasadnicze żądania. Członkowie komisji wojskowej i przemysłowej, tudzież socjalistycznej, powinniby to uczynić przedewszystkiem i nie możemy żadną miarą spieszyć się z tem ustawami, dopóki nasze potrzeby żywotne nie znajdą należytego zaspokojenia.

P. Rapoport mniema, że przynajmniej ustawa o ubezpieczeniu robotników powinna wejść do Izby przed uchwaleniem ustawy przeciw socjalistom.

Przyjęto wniosek p. Abrahamowicza, urgujący przyspieszenie załatwienia sprawy opustów podatkowych w komisji i w Izbie.

Przystąpiono do rozbioru budżetu Ministerstwa obrony krajowej.

P. Popowski przedstawił trudności, jakie Rząd stawia gminom przy budowie koszar. Nie wiedzieć, ile czasu upłynie przed wydaniem planu budowy, a w planie bywają żądania niepotrzebne i niewykonalne. Jest tendencja, aby wszystkie koszary nazywały się tylko prowizorycznemi, z czego wynikają nieobliczone szkody dla kraju i gmin miejskich. Tę sprawę należy się koniecznie podnieść podczas rozprawy budżetowej.

P. Lewakowski podniósł sprawę dostaw wojskowych. Niemożliwe warunki bywają w tym względzie stawiane rzemieślnikom krajowym. Tak, jak miasta poparły żądanie w tym względzie [illegible], tak rolnicy [illegible] powinni [illegible] żądania przemysłowców krajowych.

P. do dość [illegible] dyskusji, w której pan Barbarowski ilustrował [illegible] wemi przykładami z Jarosławia, uchwalono, aby mowcy Koła podczas debaty specjalnej nad budżetem przemawiali w myśl pp. Popowskiego i Lewakowskiego.

Na tem zakończono rozbiór etatu Ministerstwa obrony krajowej.

Wiedeń 26. marca.

(*Z Izby poselskiej. — Nowe harce Klubu niemieckiego.*)

(R.) Pisaliśmy Wam niedawno, że zdaniem naszem ton poważny, umiarkowany, w jakim prowadzone były ze strony lewicy ogólne rozprawy nad budżetem, nie potrwa długo. Umiarkowanie to i powaga potrzebne były tylko tak długo, dopóki mogła się lewica spodziewać, że jej się na coś przydadzą, a mianowicie, że ustalą jej reputację w obec sfer decydujących o tyle przynajmniej, iż bodaj w bardziej oddalonej przyszłości zabłyśnie jakaś nadzieja... Ale napróżno cały Klub niemiecko-austrjacki przyznał Rządowi budżet w zasadzie, kierując się — jak to podnosili jego mowcy — „względami patrjotycznemi,“ napróżno najdzielniejsi szermierze języka, najświetniejsi mowcy, najostrzejsi krytycy „zgubnej“ polityki hr. Taaffego jak pp. Carneri, Plener, Suess Edward i inni pozbawili się przyjemności odegrania wśród rozpraw pierwszorzędnej roli, jak to zawsze w latach poprzednich bywało, napróżno nawet z niemałym zapewne trudem zamknięto na chwilę usta Klubowi niemieckiemu, ażeby mowy jego nie czyniły dysonansu wśród ogólnej powagi — wszystko napróżno: Rząd nielitościwie popsuł to dzieło niebywałej dotychczas powściągliwości, zburzył powietrzne zamki. Wziął wprawdzie do wiadomości tę zmianę polityki fakcyjnej na mniej fakcyjną, nie szczędził nawet za nią uznania, nie mniej przeto oświadczył, że z zajętego stanowiska nie ustąpi, a choćby nawet ustąpił kiedyś, zapewnił, że miejsca po nim nie zajmie lewica.

Można się było spodziewać, że gorzkie rozczarowanie lewicy, jakie ztąd wyniknąć musiało i jego skutki sprawią, iż szczegółowa rozprawa nie pójdzie tak gładko jak ogólna, że lewica zechce sobie wynagrodzić własnowolną powściągliwość, której kto wie, czy już nie żałuje. I rzeczywiście pierwsze zaraz chwile rozpraw szczegółowych przekonały, że takie przewidywanie było słuszne. Klub austrjacko-niemiecki pozostał wprawdzie i nadal w przyjętej roli, okrywając się po większej części poważnem milczeniem, bo tylko oświadczył krótko przez usta p. Sturma, że przeciw funduszowi dyspozycyjnemu głosować będzie — za to też jego młodszy braciszek, Klub niemiecki z tem większą ochotą wziął się do rzeczy, ażeby się broń Boże nie zdawało komu, że się w pół roku, który upłynął od jego urodzin, nauczył cokolwiek przyzwoitości parlamentarnej lub jakiej innej cnoty ludzkiej. Uwolniwszy się od wszelkich względów na polityczne stanowisko umiarkowanszej części lewicy, roztoczył przed zdumionymi słuchaczami na nowo wszystkie zasoby „ostrzejszego tonu,“ w zadziwiający sposób wzbogacając nie znany u nas dawniej słownik wyrazów — nieparlamentarnych.

Tak tedy od dwóch dni już słuchamy w Izbie mówek, które nietylko przypominają nam najświetniejsze (w rozumieniu Klubu niemieckiego) chwile rozpraw adresowych, ale jeszcze je przewyższają. I doprawdy należy się dziwić, skąd tam tyle talentu! Co się który odezwie, to lepiej, niż wszyscy poprzedzający go koledzy, — a taka obfitość „rąbanych *Schlagwortów*“, taka w nich rozmaitość, taka jędrność, taka przedziwna naturalność, że doprawdy słuchacz pozostać musi w wątpliwości, gdzie brzmiałyby lepiej: czy w lesie, czy — darujcie wyrażeniu — w karczmie. Przemawia n. p. Wentzlitschke. Mowa jego nastręczyłaby już mniej względnemu przewodniczącemu kilka razy sposobność do wezwania do porządku albo i do czegoś więcej. Ale uchodzi mu na sucho. Potem przemawia Wrabetz — i dopiero się okazuje, że mowa tamtego to niebiańska melodja w porównaniu z tą ostatnią. Ale prezydent zna ludzi ze skrajnej lewicy i oszczędza sobie dzwonka na później, bo to nic jeszcze w obec tego, co dopiero nastąpi! Dopiero Strache pokaże, co potrafią ci, którzy ubóstwiają żelaznego kanclerza. Izba nie może wyjść ze zdumienia: głos jak grzmot działa, postawa zawadjacka, a co słowo to *Verräter*, *Heuchler*, *Corruption*, *unverschämt*, *abscheulich*.... Prezydent zaczyna dzwonić, napominać, przywoływać do porządku, a kiedy wreszcie nic nie pomaga, głos odbiera. Na lewicy powstaje huk, wrzask, śmiech — jak w cyrku, kiedy się jakaś sztuka szczególniej uda. Wreszcie chwila ciszy. Myślicie, że koniec? Jeszcze będzie mówił Pernerstorfer i powie p. Taaffemu, że jest winien zdrady stanu, a po nim dopiero Schönerer zabierze głos, ażeby powiedzieć Heinrichowi, że jest „podłym zdrajcą“, a tymczasem Pickert zawoła do p. Gregra, że jest „ulicznikiem“ itd., itd. Scena karczemna powtórzy się nieraz, nie dwa, ale dziesięć razy w ciągu paru godzin. Galerje będą się trzęsły od śmiechu, że tam na dole, gdzie zasiadają reprezentanci ludów, dzieje się zupełnie tak samo jak *in Hernals draussen* w dzień świąteczny.... Naprzykrzy się wreszcie galerji i ta się wypróżni powoli, — ale im się nie sprzykrzy, tym zbawcom Austrji według metody „bezwzględności“. Gdyby rok cały trwała rozprawa, jeszczeby się nie wyczerpali.

Ale odwróćmy oczy od tego sposobu postępowania, obrażającego uczucie ludzkie, a zapytajmy raczej, do czego to prowadzi? Czyż ci panowie nie widzą, że zwalczając Rząd w taki sposób, sprowadzają parlamentaryzm do absurdum? Trudno, ażeby nie widzieli. Widzą i chcą tego widocznie. Miejmy nadzieję, że im się to nie uda, ale na to potrzeba środków. My z pewnością bylibyśmy ostatni za ograniczeniem wolności słowa w Parlamencie, ale przeciw brutalnemu zamachowi na powagę Parlamentu potrzeba obrony, a ta leży przedewszystkiem: w pogardliwem ignorowaniu wywodów skrajnego Klubu ze strony prawicy, tudzież w bezwzględnej surowości prezydenta. Nikt przyzwoity, czy przyjaciel, czy wróg Rządu, nie może się czuć dotkniętym, gdy prezydent ostro skarci nieprzyzwoistość i zamknie usta tym, którzy nie chcą, czy nie umieją uszanować poważnego zgromadzenia Parlamentu.

Rada państwa.

Wiedeń 27. marca. (Posiedzenie Izby panów). Prezydent poświęca gorące wspomnienie zmarłym członkom Izby, fmp. Rossbacherowi i hr. Kuenbergowi.

Prowizorjum budżetowe na kwiecień i maj przyjęto bez dyskusji w drugiem i trzeciem czytaniu.

Jeneralny dyrektor Schüler zdaje imieniem komisji kolejowej sprawę o upaństwowieniu kolei Praga-Dux i Dux-Bodenbach.

W rozprawie jeneralnej zabiera głos hr. Revertera i oświadcza, że nie występuje bynajmniej przeciw przedłożeniu rządowemu, zwłaszcza, że Izba znajduje się w położeniu przymusowem, czyni jednak kilka uwag ze względu na przyszłość. Mowca domaga się, by Rząd przedłożył całkowity plan upaństwowienia kolei, a wówczas dyskusja nad pojedyńczemi linjami byłaby znacznie ułatwioną.

Po przemowie hr. Bloome zabrał głos kierownik Ministerstwa handlu Pusswald, by uzasadnić stanowisko Rządu w tej sprawie. Nie powiedział on nic nowego nadto, co w ciągu dyskusji nad tą sprawą powiedziano w Izbie poselskiej.

Projekt rządowy przyjęto też bez dalszej dyskusji w drugiem i trzeciem czytaniu.

Następne posiedzenie w poniedziałek dnia 29. bm.

Wiedeń 27. marca. (Posiedzenie Izby posłów). Na porządku dziennym dalszy ciąg szczegółowej rozprawy nad budżetem (Minis. spraw wewn. Policja).

Przewodniczący wzywa mowców, by w ciągu dyskusji trzymali się rzeczy.

P. Fiegl uskarża się na sposób zastosowywania ustawy o zgromadzeniach, a w szczególności na to, że zwołane przez niego zgromadzenie wyborcze zostało przez Starostwo zakazane.

P. Kronawetter uskarża się na postanowienie ustaw zasadniczych, które orzeka, że Ministerstwo może na podstawie własnej uchwały zasuspendować wszystkie wolności, co równa się odjęciu jedną ręką tego, co się drugą daje. Każdy obywatel ma prawo pracować nad urzeczywistnieniem swych zapatrywań i zasad, naturalnie pod warunkiem nienaruszenia mienia i honoru współobywateli. Robotnicy wiedeńscy tej granicy nie przekroczyli, nie było więc powodu odebrać przysługującego im prawa. Tymczasem rozporządzenia ministerjalne w całej swojej masie, począwszy od Gi-kry krzywdzą najniesłuszniej klasę robotniczą. Skazuje się przestępców socjalistycznych tak samo, a nawet gorzej jak zwyczajnych zbrodniarzy. W dalszym ciągu swej mowy uskarża się mowca na naruszenie tajemnicy listów i na wygórowaną cenzurę policyjną, a w końcu zwraca się do reprezentantów „klas posiadających,“ których wzywa do oswobodzenia klasy robotników z ich groźnego położenia.

P. Schönerer zapowiada, że na jutro zwoła zgromadzenie swych stronników do Bruku nad Litawą, prosi zatem prezydenta ministrów, by zechciał telegraficznie rozkazać tamtejszemu staroście, by mu w tem nie przeszkadzał.

Sprawozdawca p. Zeithammer nie może wchodzić w pojedyncze szczegóły przez pojedynczych mowców przytoczone. Ani Rząd, ani większość nie spuszczają z oka sprawy robotników, a gdyby Izba oszczędniej postępowała, to niebawem mogłaby już obradować nad przedłożeniem dotyczącem robotników, a wygotowanem już przez komisję.

Tytuł „Policja państwowa“ przyjęto.

Tytuł „Koszta dziennika ustaw państwowych“ przyjęto bez dyskusji.

Przy tytule 4. „Polityczny zarząd w pojedynczych krajach koronnych“, mówi p. Roser, o wydatkach zeszłorocznych na zwalczenie choroby *Skrljewo* w Dalmacji i o ustawie przeciw fałszowaniu artykułów żywności.

Reprezentant Rządu Schneider daje wyjaśnienia co pierwszej sprawy. Po zamknięciu dyskusji przemawiali jeszcze Türk, Szuklje i Tomaszczuk. Sprawozdawca zrzekł się głosu. Tytuł przyjęto.

Przy tytule 5. „Bezpieczeństwo publiczne i nadzwyczajne wydatki policyjne w Dalmacji“ wnosi p. Richter rezolucję wzywającą Rząd do zrewidowania przepisów o środkach bezpieczeństwa przy używaniu nafty i oleju skalnego. Rezolucję odesłano do kom. budżetowej. Tytuł przyjęto. Następne tytuły do 9. (włącznie) przyjęto po krótkiej dyskusji.

P. Hallwich protestuje przeciw podaniu biskupa litomierzyckiego, które nie jest petycją ale polemiką z dawniej wygłoszoną mową Hallwicha.

P. Heinrich zabiera głos i oświadcza: Zostałem wczoraj przez jednego z posłów (Schönerera) obrażony, powołuję się tedy na §. 53. ustęp 3. regulaminu i proszę p. prezydenta, by zechciał zarządzić co należy. (Paragraf powołany orzeka, że w razie gdyby któryś z posłów został obrażony, wówczas przysługuje mu prawo domagać się, by Izba wyraziła naganę obrażającemu posłowi. W tym wypadku mają sekcje Izby wybrać komisję, która w przeciągu 24 godzin zdaje ustnie sprawę).

Prezydent wzywa więc sekcje, by się w poniedziałek zebrały przed posiedzeniem i wybrały po jednym członku do komisji odnośnej.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Wiadomości z Warszawy.

Warszawski korespondent *Dziennika Poznańskiego* pisze pod dniem 26. marca:

Wczoraj Hurko wyjechał do Petersburga. Tak więc, w tej chwili bawią w Petersburgu: posłowie rosyjscy z Wiednia i Berlina, Drenteln, Kochanow, Krop i Hurko.

U nas mówią wciąż tylko o wojnie na wiosnę, co do której pogłoski rozeszły się gwałtownie przed tygodniem. Podobno wojska tutejsze będą powiększone o trzydzieści ośm tysięcy sił nowych, głównie skoncentrowanych w Lubelskiem i Siedleckiem, a więc przeciw Austrji. W Siedlcach budują koszary wielkie dla oddziałów ruchomych.

Dwaj naczelnicy powiatów — Durnowo konstantynowskiego i Żylin włodawskiego, otrzymali dymisję za lekceważenie obowiązków służbowych.

Sędzia gminny Igo okręgu sądowego w powiecie konstantynowskim Protasow, zięć szefa żandarmerji siedleckiej Atraskina, zbiegł bez wieści.

Wikarjusz parafji w Sokołowie ksiądz Dąbrowski, został zesłany na pokutę kościelną do klasztoru za udzielanie ślubów unitom.

Z unitami postępują bardzo ostro: mężów rozdzielają od żon, jednych wysyłają do odległych powiatów pod dozór policji, drugich zatrzymują na miejscu. W ogóle władze bardzo energicznie zabrały się do wydalania księży i prześladowania unitów policyjnie.

Opowiadają tu o wypadku, jaki miał miejsce w hotelu Europejskim na uczcie w urodziny cesarza Wilhelma, dawanej przez kolonję niemiecką. Jeden z członków kolonji D., właściciel składu dywanów, wniósł toast „na pomyślność ludności, śród której Niemcy gościnnego zażywają przyjęcia.“ Toast przyjęty został milczeniem— pomimo dwukrotnego wznowienia. Poczem pan Kurnatowski, sekretarz konsulatu pruskiego odezwał się w te słowa:

„Nie widzę zasady do wnoszenia podobnego toastu; my Niemcy właściwie nie mamy nic wspólnego z ludnością tutejszą i możemy tylko dziękować życzliwości przyjaciela monarchy, piję więc zdrowie cara Aleksandra III., który gościnnie nas tu przyjmuje.“

Jednogłośne „hoch!“ było odpowiedzią na to przemówienie.

Miejsce Funkensteina zajął Worszew, radca cenzuralnego komitetu.

Słowo lwowskie ma talent czytania między wierszami. Pisaliśmy, że Rząd rosyjski dał 16 tysięcy rubli na wydawnictwo *Biesiedy*, a *Słowo* przyczytało, że Rząd dał te pieniądze o. Naumowiczowi, o czem zgoła nie pisaliśmy. Ze o. Naumowicz zasilił *Biesiadę* artykułami to fakt, którego i *Słowo* nie zaprzecza. Zresztą *Biesiada* zrobiła u nas fiasco i przenosi swe „losy i penaty“ do Kijowa.

KRONIKA.

Lwów dnia 29. marca.

Nekrologja. Z Brzeska donoszą, że ks. Jan Biernat, proboszcz w Jadownikach podgórnych, dnia 25. bm. ubrany do ceremonji nieszpornej, w zakrystji padł nagle nieżywy. — Weteran z roku 1831, dzierżawca dóbr Onyszkiewicz w powiecie bóbreckim, przeżywszy lat 78, zmarł d. 25. bm. — Aniela z Bieńkowskich Tuczyńska, małżonka p. Kazimierza Tuczyńskiego, właściciela dóbr Skoryki na Podolu, zmarła w Meranie, przeżywszy lat 22. Śmierć ta dotknie boleśnie prócz rodziny i znajomych także prezesa Koła polskiego p. Kazimierza Grocholskiego, z którym śp. Aniela była spokrewnioną. — W Berlinie zmarł w 69 roku życia Juljan Schmidt, znany krytyk i historyk literatury. — Jan Rosochacki-Moysa, właściciel dóbr ziemskich, zmarł d. 24. marca w Rosochaczach, przeżywszy lat 70. — *Kurjer Pozn.* donosi: Najprzew. nasz arcybiskup ks. Juljusz Dinder poniósł bolesną stratę przez śmierć starszego swego brata, ks. Franciszka Dindera, który urodzony w r. 1822, wyświęcony na kapłana w r. 1852, przez kilkanaście lat był proboszczem w Fromborku i tam też prawego żywota dokonał w 64 roku życia, 34 kapłaństwa.

Kalendarz. Wtorek (30.): Kwiryna — Szukosława. Wschód słońca o godz. 5. min. 50, zachód o godz. 6. min. 20.

Kalendarzyk myśliwski. W marcu wolno polować jedynie na słonki, koguty cietrzewie i głuszce, dropie i pardwy, oraz na ptactwo wodne i błotne.

Z życia towarzyskiego. Cały prawie ruch towarzyski skoncentrował się obecnie w gościnnych salonach hr. Łączyńskich, gdzie odbywają się rauty i zebrania towarzyskie. W sobotę odbył się raut, połączony z przedstawieniem amatorskiem, który zgromadził kilkadziesiąt osób z najwyższych sfer towarzystwa. Zabawa rozpoczęła się o godzinie 10. wieczorem odegraniem dwóch komedyjek jednoaktowych: „Samson i Dalila“ i francuskiej „Les méprises de Lambinet“. W przedstawieniu brali udział panie: ks. Thurn u. Taxis, W. Łączyńska, S. Dobrzańska, W. Jaworska i N. Łączyńska, nadto pp. hr. W. Wiśniewski, S. Skrzyński, hr. A. Wodzicki, i hr. L. Starzeński. Wyborna, pełna elegancji gra pań, wyborna charakteryzacja, tudzież komizm pp. Skrzyńskiego i Lewickiego zasługują na szczególną wzmiankę.

Z Rady miasta. Na sobotniem, drugiem z rzędu posiedzeniu nowej Rady miasta, przedłożył radny dr. Ciesielski sprawozdanie komisji weryfikacyjnej, czem ostatecznie zakończoną została cała akcja wyborcza, a Reprezentacja miasta będzie mogła przystąpić do wyboru prezydjum.

Dla wygnańców z Prus. W cukierni p. Koseckiego zgubił przed paru dniami jeden z gości, niedawno przybyły tutaj wygnaniec z Prus, 20 złr. które stanowiły cały jego majątek. Zgubę odnalazł atoli jeden z chłopców, zajętych w cukierni, i wręczył ją na drugi dzień jej właścicielowi, który ucieszony ofiarował znalazcy guldena. Chłopiec, nazwiskiem Paweł Kędzierski, z początku wzbraniał się przyjąć znaleźne, aż wreszcie przymuszony, wziął je, ale ofiarował na wygnańców z Prus.

Bank kryłoszański. Do *Czasu* piszą ze Lwowa: Co *Słowo* pisało o świetnym wyniku finansowym ostatniej podróży Naumowicza do Petersburga w sprawie Banku kryłoszańskiego, o przywiezieniu nowych funduszów i nowych gwarancyj rosyjskich itd. — to wszystko wcale nie jest przechwałką, lecz rzeczywistością. Trzeci czy czwarty raz już z rzędu spieszy rubel w pomoc Bankowi kryłoszańskiemu. Krocie zł., w które przed rokiem nikt wierzyć nie chciał, faktycznie wpłynęły niby to od „syndykatu rosyjskich finansistów“ do kasy Banku kryłoszańskiego. Kto tyle ofiarował, lub i w jakich kołach tyle zebrał pieniędzy, to pokrywa gruba zasłona, po za którą oprócz Naumowicza nikt całkowicie zajrzeć dotąd nie mógł i zapewne nie zajrzy. Naumowicz dokazał rzeczy istotnie nadzwyczajnej, bo w dzisiejszych czasach kroci nie rzuca się tak chętnie i bez wszelkiej gwarancji, nawet bez nadziei zwrotu. Ale instytucje nie są tak czułe na krocie, jak jednostki, więc to, co w bilansach Banku kryłoszańskiego figuruje pod nazwą „syndykat finansistów“, nie przedstawia pewnie grona filantropów szczególnie czułych dla Galicji, lecz... Ale na co wchodzić w domysły, skoro sam fakt każe myśleć więcej o konsekwencjach. *Słowo* miało rację pisząc, że ów syndykat rosyjski pozwolił Bankowi kryłoszańskiemu, a właściwie Naumowiczowi szafować zaległemi u włościan odsetkami, jak mu się podoba. Można sobie wyobrazić, jak się odbywać będzie to szafowanie, komu każe się być wdzięcznym za dobrodziejstwo doznane i jak każe się odsługiwać za to dobrodziejstwo. Teraz łatwo sobie wyobrazić, jak dogodną byłaby dla owych sfer rosyjsko-syndykatowych taka sytuacja, żeby z jednej strony Bank włościański, nie założony pod firmą polską, ale faktycznie pod firmą polską likwidowany, wyzuwał włościan z gruntów i sprzedawał je szkodliwym żywiołom, z drugiej zaś strony Bank kryłoszański rozdarowując zaległe odsetki zadłużonym włościanom, wyzyskiwał tę różnicę postępowania w swoim duchu! Skutki takiej ewentualności leżą na dłoni, więc bliżej w nie wchodzić nie potrzeba.

Mianowanie. Rada szkolna krajowa zamianowała Adelę Wiktorję Dowiadowskę, rzeczywistą nauczycielką kierującą szkoły imienia Konarskiego we Lwowie.

Z kolei Karola Ludwika. Wskutek nadzwyczaj małej frekwencji podróżnych i za przyzwoleniem c. k. jeneralnej inspekcji dróg żelaznych ustaje z dniem 15. kwietnia b. r. dalszy ruch pociągów nr. 503 i 504, które zaprowadzono na próbę na przestrzeni pomiędzy Wieliczką a Krakowem dnia 1. czerwca roku przeszłego.

Wakują posady manipulacyjne i służbowe, zastrzeżone wysłużonym ck. podoficerom armji austro-węgierskiej, a to: Dwie posady prowizorycznych woźnych pocztowych w obrębie ck. Dyrekcji poczt i telegrafów w Czerniowcach. Posada dozorcy więźniów przy ck. Sądzie obwodowym w Nowym Sączu. Sześć posad woźnych pocztowych w obrębie ck. Dyrekcji poczt i telegrafów w Czerniowcach. Kilka posad prowizorycznych konduktorów i listonoszów, oraz kilka posad tak prowizorycznych, jakoteż stałych woźnych pocztowych w obrębie ck. Dyrekcji poczt i telegrafów dla Galicji. Dwie posady dozorców więźniów przy ck. Sądzie krajowym w Krakowie.

Bliższą wiadomość co do terminu podań i warunków powziąć można w IV. Departamencie Magistratu.

Mieszkańcy ulicy Sykstuskiej upraszają świetny Magistrat, aby polecił przyprowadzić wreszcie ulicę tę do porządku. Dotychczas bowiem kupy błota i topniejący śnieg uniemożliwiają wszelką komunikację.

Przy tej sposobności pozwalamy sobie zwrócić uwagę Magistratu i na inne ulice, które potrzebują rychłego uporządkowania, trudno bowiem czekać, aż promienie słoneczne stopią śnieg i wysuszą błoto.

Śmiałą kradzież popełniono wczoraj między godziną 5. a 7. po południu w mieszkaniu Szczepana Poznańskiego przy ulicy Kurnickiej liczba 1. Nieznani sprawcy otworzywszy drzwi wchodowe za pomocą witrycha, rozbili następnie siekierą kufer, z którego zabrali korale wartości 100 złr. i trzy książeczki Kasy oszczędności, opiewające na 300, 80 i 15 złr. W ciągu wczorajszego dnia zgłosiły się do policji trzy osoby, które znalazły skradzione książeczki, a mianowicie w bramach domów przy ulicy Ruskiej l. 16, Blacharskiej l. 15 i w Rynku l. 100. Złodzieje spostrzegłszy widocznie, że z książeczek nie będą mogli wyjąć pieniądze, podrzucili je, zabierając tylko korale.

Tajemnicze morderstwo. W czerniowieckiej *Gazecie Polskiej* czytamy: „Od kilku dni w naszem mieście umysły mieszkańców zajęte są niezwykłym wypadkiem. Szesnastoletnia, cudnej piękności dziewczyna, Słowaczka, pozostająca od kilku tygodni w służbie u urzędnika kolejowego S. w Łużanach (na Bukowinie) zeznała, rzekomo dręczona wyrzutami sumienia, że służąc przed sześciu miesiącami w Czerniowcach u pewnego urzędnika, była świadkiem okropnego morderstwa, którego się czuje nawet współwinną.

Służbodawca mianowicie, powróciwszy pewnego wieczoru wraz z bratem swoim do domu, odkrył w szafie mężczyznę 26 lat liczącego, którego podejrzywał o bałamucenie mu żony. Wiarołomna żona ratowała się ucieczką, a dwaj bracia napadli mniemanego uwodziciela, związali go i unieśli na strych, gdzie go w nieludzki sposób zamordowali. Zwłoki wepchnięto następnie do worka i wyniesiono tej nocy do pobliskiego lasku „Horecza“, gdzie zostały zakopane. Zeznająca twierdzi jeszcze, iż sama zmywała ślady krwi, pozostałej po morderstwie, na które patrzała własnemi oczami.

Na podstawie tych zeznań, robionych w obec licznych świadków, dziewczyna została aresztowaną i dostawiono ją przez żandarmerję z kocmanieckiego Sądu powiatowego do tutejszego karnego Sądu. Podejrzeni o morderstwo zostali przez sędziego śledczego przesłuchani, lecz puszczono ich na wolność, gdy dziewczyna natomiast pozostaje w areszcie. Trwa ona uporczywie przy swych pierwotnych zeznaniach, jakkolwiek śledztwo dotąd nie zdołało skonstatować istoty czynu.

Wykaz Inspekcji Dyrekcji policji z 28. marca. Skradziono 9 sznurków korali wart. 6 zł., skórzany fartuch od powozu wart. 15 zł., książeczkę Kasy oszczędności na 300 zł. i 6 lub 7 sznurków korali wart. 90 zł. — Zgubiono złoty duży kolczyk z ametystem i perełkami. — Znaleziono łyżkę srebrną przy czyszczeniu kanału pod l. 5 przy pl. Gołuchowskich. — Zakw. sztuczkę czarnego płótna, świadectwo szkolne i certyfikat urodzenia Noego Bardasza.

Kraków 28. marca. (*Rozdanie zapomogi między ubogich. — Zamordowanie śp. Dudzika. — Rozprawa Jana Kochanowskiego*). Stosownie do uchwały Rady miasta, rozdał w dniu dzisiejszym prezydent miasta, dr. Szlachtowski, kwotę udzieloną przez Radę miasta 800 złr. między podupadłych rzemieślników; jeżeli komu to tej warstwie społeczeństwa, nie mającej w tym roku zatrudnienia, pomoc ta pieniężna bardzo przyszła w porę.

Dzienniki miejscowe doniosły przed kilku dniami o znalezieniu w lodowni Grossmana zwłok niejakiego Dudzika. Otóż jak się okazuje z oględzin sądowo-lekarskich, śmierć Dudzika nie nastąpiła w sposób naturalny, ani nie odebrał on sobie sam życia: przeciwnie skonstatowali lekarze liczne pogruchotania kości czaszkowej. Śledztwo jest w toku. Dziś odbyły się ponowne oględziny miejscowości, z przybraniem lekarzy pp. dr. prof. Blumenstocka i prym. dr. Żuławskiego.

Sędzia śledczy dr. Bujak, skończył już w zupełności śledztwo, prowadzone przeciw posłowi p. Janowi Kochanowskiemu a od 10 dni pracuje już p. podprokurator Münich nad redakcją aktu oskarżenia. Jak się zdaje, śledztwo rozciągniętem zostanie jeszcze i na drugą osobę. Rozprawa ostateczna odbędzie się w pierwszych dniach miesiąca maja.

Mielec 27. marca. Wisłoka zrzuciła lody na dalszej przestrzeni od Rzędzianowiec ku Chrząstowu, płynące kry tworzą małe zatory i wstrzymują pęd wody — jest to szczęście, że dotąd cała masa wody nie doszła do Chrząstowa, bo gdyby tam wstrzymaną została głównym zatorem, pęknięcie wałów byłoby nieuniknione. Położenie w ogóle groźne, cała nadzieja w tem, że przy takiem cieple Wisła puści, a wtenczas lody z Wisłoki będą mogły odpłynąć.

Leżajsk 19. marca. Wilki z Królestwa, głodem i ostrą zimą zmuszone, plądrują nasze obejścia, zjadły w pobliskiej wiosce Siedlance psa, stojącego na uwięzi, a po tak smacznej kolacyjce dotarły aż pod miejski browar.

Niemiłe zajście miał dr. Edward Sawicki w Wiedniu, w czasie przedstawienia w Carl Theater. Siedział on w loży nr. 13 na parterze i chcąc znaleźć monetę, która upadła mu na podłogę, zapalił woskową zapałkę. Dostrzeżono to natychmiast i jeden ze strażaków wpadł do loży i robił panu S. ostre wymówki. Władza policyjna pociągnęła p. S. do odpowiedzialności.

Hrabina Chambord, czyli, jak się urzędownie nazywała, Marja Teresa Bourbon, należała do bocznej linji (modeńskiej) austrjackiego domu cesarskiego. Była ona najstarszą córką księcia Franciszka IV. z Modeny i urodziła się dnia 14. lipca 1817. Ostatni książę Modeny, Franciszek V., był jej bratem. Z rodzeństwa zmarłe

żyje jeszcze arcyksiężna Marja Beatrycze, matka Don Karlosa, pretendenta do tronu hiszpańskiego. Dnia 16. listopada 1846 poślubiła w Gracu o trzy lata młodszego od siebie hr. Chamborda, któremu przyniosła w posagu kilka milionów. Hrabina dzieliła w zupełności spokojny żywot swego małżonka w Frohsdorfie i Gracu, a nazwisko jej w sprawach politycznych nigdy nie odgrywało roli wybitnej, mimo że wyznawała zasady legitymistyczne i mimo to, zwłaszcza w ostatnich czasach, wpływała często na decyzje polityczne swego małżonka. Była też zmarła jednej ze swym małżonkiem myśli pod względem wierności Kościołowi katolickiemu. Małżeństwo pozostało, jak wiadomo, bezdzietnem. Gdy książęta orleańscy czynili starania celem zbliżenia się do hr. Chamborda, nie doznali oni zbyt przychylnego przyjęcia ze strony hrabiny. Także przy pogrzebie zmarłego hrabiego wystąpiła hrabina przy ustanawianiu ceremonjału pogrzebowego przeciw pretensjom książąt orleańskich, którzy chcieli postępować pierwsi za trumną nieboszczyka, podczas gdy hrabina przeznaczyła na pierwsze miejsce Henryka hr. Bardi, którego hr. Chambord mianował swoim uniwersalnym dziedzicem, z tego powodu przybyli książęta orleańscy na pogrzeb do Goryczi. Zmarła była bardzo dobroczynną. Od dłuższego czasu cierpiała na chorobę sercową, a w ostatnich czasach ogłuchła prawie zupełnie, co jej utrudniało porozumienie się ze swem otoczeniem.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. Państwo Skalscy wyjechali dziś do Kołomyi. We wtorek występują tam z koncertem. Następnie jadą do Czerniowiec, gdzie odbędą się dwa koncerta w sali Towarzystwa „Armonia." Z powrotem z Czerniowiec — zniewoleni są dać drugi koncert w Kołomyi d. 3. kwietnia, ponieważ na jutrzejszy wszystkie bilety od tygodnia rozsprzedane. Powodzenie pp. Skalskich cieszy nas bardzo, na co w zupełności sympatyczni pogorzelcy zasługują. — Prof. hr. Stanisław Tarnowski będzie miał w mieście naszem dwa odczyty na cel dobroczynny „O Michale Osajkowskim," a to w d. 17. i 18. kwietnia.

Z teatru. Sobotnie przedstawienie „Carmeny" zapełniło dość szczelnie salę teatralną z powodu występu panny Justyny Machwic. Panna Machwic jest dzieckiem Warszawy, studja muzyczne odbywała w Konserwatorjum petersburskiem, a następnie we Włoszech pod kierunkiem Lamperti'ego (ojca) i Corsi'ego. Zawód sceniczny rozpoczęła w Tryjeście i niebawem zaangażowano ją do londyńskiej „Her Majesty Opera". Odtąd śpiewała pani Machwic przeważnie na pierwszorzędnych scenach Angliji, a następnie we Włoszech, Hiszpanji i Rosji. W roku 1878 wystąpiła po raz pierwszy w Warszawie, dokąd kilkakrotnie powracała w następnych latach. Takiej to miary śpiewaczkę widzieliśmy w sobotę w „Carmen", a jeśli publiczność nasza nie tak gorąco ją przyjmowała, jakby na to zasługiwał talent i sława artystki, to wytłumaczyć należy dziwne poniekąd zachowanie się naszej publiczności tym faktem, iż indywidualność artystki nie ze wszystkiem nadaje się do przedstawienia „Carmeny" na scenie. Wrażenie „Carmen" w grze panny Herman jest jeszcze zbyt świeże, a walka z tem wspomnieniem nie jest wcale łatwą, zwłaszcza w obec publiczności tak niemuzykalnej, jak lwowska. Fachowa krytyka przyznaje pannie Machwic głos miękki, dźwięczny i czysty o skali obszernej, bo od wysokich tonów mezzo-soprann do niskich, kontr-altu sięgającej, a wybornie wyrównanej. Dykcja artystki jest jasna, temperament prawdziwie artystyczny, ognisty a przytem miarkowany poczuciem piękna. Słowem, panna Machwic jest śpiewaczką pierwszorzędną i z upragnieniem oczekujemy dalszych jej występów na naszej scenie. Obok panny Machwic bohaterem wieczoru był p. Wierzbicki (Escamillo), który za arję wchodową w akcie II. (musiał ją na żądanie powtarzać) zbierał sowite oklaski. P. Bandrowski partję Josego opracował starannie, a w akcie II. i IV. śpiewał prawie bez zarzutu.

W niedzielę mieliśmy dwa przedstawienia dramatu, gdyż operetka znajduje się obecnie w stanie zupełnej desorganizacji. Popołudniu odegrano „Dziadzia filuta" zawsze sympatycznie witanego na naszej scenie, wieczorem „Pana Tadeusza." Przedstawienie „Pana Tadeusza" szło równie gładko jak poprzednie, za co artyści zbierali zupełnie zasłużone rzęsiste oklaski. Przy tej sposobności pozwalamy sobie powiedzieć kilka słów o stanowisku, jakie w obec przedstawienia „Pana Tadeusza" na scenie zajęła prasa polska. W ogóle zaznaczyć musimy, że cała prawie prasa miejscowa wydała o pracy p. Kwiecińskiego bezstronny, przedmiotowy, a więc słuszny sąd. Pewny dysonans w tej harmonji wywołało tylko wystąpienie *Gazety Lwowskiej*, które *Przyjaciel domowy* powtórzył niemowięcem kwileniem. Namiętne wystąpienie *Gazety Lwowskiej* przeciwko inscenizowaniu „Pana Tadeusza" znane nam do ... kilku uwag. Nie dość orzec apodyktycznie, a bez żadnych argumentów, że inscenowanie „Pana Tadeusza" jest profanacją, że to lub owa rola wypadła na scenie blado, że ta lub owa wrzucona scena jest parodją — potrzeba nadto motywów i jeszcze raz motywów wydanego sądu. Nie wglądamy w sprawy zakulisowe, dlatego też nie chcemy uwydatnić, o ile z całej recenzji wieje duch nieprzychylny nie tyle dla samej myśli inscenowania „Pana Tadeusza," ile dla tego, kto ją podniósł. I tak np. czytamy: „Za to w odsłonie szóstej „bitwa" — widzimy Rykowa i Płuta przy zrazach z kaszą, jesteśmy świadkami batalji straszliwej, i słyszymy gwałtowne okrzyki galerji, której się okrutnie podoba, a wreszcie okrzyki: autor! autor! — zasłona spada, na proscenium wychodzi p. Kwieciński, kłania się, otrzymuje wieniec laurowy i le tour est joué!" Ustęp ten dowcipny nie jest zgodnym z prawdą. P. Kwieciński otrzymał wieniec laurowy w innej odsłonie i to nie jako autor, lecz jako dobrze zasłużony artysta i beneficjant. Sumienność nakazuje nam wyznać, że prawdy nie poświęca się nawet dla dowcipu...

Pragnęlibyśmy również, ażeby w krytyce równą miarę stosowano do wszystkich autorów, bez względu na ich stanowisko społeczne lub towarzyskie. O *Przyjacielu domowym* nie wspomniemy wcale; recenzji tej prawdopodobnie nikt nie zna, a kto ją czytał, sam sobie o niej sąd wyrobił.

Repertuar teatralny. Poniedziałek na dochód ubogich miasta Lwowa: „Pan Tadeusz czyli Ostatni zajazd na Litwie."

Wtorek: „Aida" (występ panny J. Machwicówny).

Benefis. Na dochód panny Pysznik w piątek dnia 2. kwietnia br. przedstawioną zostanie po raz pierwszy komedja w 4 aktach Grange i Bernard p. t. „Zbłąkana owieczka." Wiele obiecujący talent panny Pysznik i sympatja, jaką mimo krótkiego pobytu w naszem mieście, cieszy się artystka w bardzo szerokich kołach, każą się spodziewać, że teatr będzie w piątek szczelnie zapełniony.

Kraków 27go marca. („Oddajcie mi żonę!") Przedstawiona na benefis p. Janowskiej komedja p. A. Abrahamowicza, przyjętą została przez publiczność krakowską z prawdziwym entuzjazmem. Artystów i autora oklaskiwano co chwila, a po drugim akcie wywoływano sympatycznego pisarza, który jednak nie był obecnym. Szczególnie jednak odznaczył się p. Siemaszko w roli Bonifacego, tworząc z niego typ prawdziwie komiczny, p. Rygier jako stryj i pani Barszczewska w roli hrabiny di Picca-Feri. Baronowa Aurelja w interpretacji panny Wojnowskiej, wypadłaby o wiele lepiej, gdyby artystka postarała się o większe pamięciowe owładnięcie swej roli. — Inni artyści starali się zaokrąglić całość utworu, który na długo pozostanie na kartach naszego repertuaru.

Koncerta p. Sembrich-Kochańskiej w Poznaniu niedoszły do skutku. Artystka, zrażona tem, że wszystkie bilety nie zostały rozkupione przed jej przyjazdem, zaniechała zamiaru wystąpienia w stolicy Wielkopolski. Udała się natomiast w dniu koncertu wprost do Drezna. Tymczasem publiczności zamiejscowej zebrało się tyle w Poznaniu, że wszystkie numera w hotelach polskich zostały zajęte. Sala koncertowa byłaby zapełnioną.

Dziennik Poznański robi przy tej sposobności następującą uwagę: „Nauka to dla zbytecznej drażliwości artystycznej i nauka na przyszłość, że nie wolno nigdy publiczności pod żadnym pozorem lekceważyć, a tem bardziej swej własnej, która pomimo ciężkich i smutnych czasów, licznie się stawiła i sama rozprószyłaby pustki, jakich się niepotrzebnie obawiano."

Gospodarstwo, przemysł i handel.

W sprawie transportu petroleum z Baku do Austro-Węgier i Niemiec, wypracowaną została obecnie konwencja, która ma być zawartą pomiędzy zarządem kolei kaukązkich i zarządem kolei rosyjskich, oraz dunajską kompanją dla żeglugi parowej. Austro-Węgry zobowiązały się do dostarczenia statków cysternowych. W Wiedniu tworzy się stowarzyszenie dla rozszerzania petroleum rosyjskiego.

Przegląd polityczny.

Lwów 29. marca.

Dziś odeszły z Namiestnictwa do Ministerstwa spraw wewnętrznych projekty regulacji rzek galicyjskich.

Z Wiednia otrzymuje *Diło* wiadomość, że minister oświaty „widzi jasno pokrzywdzenie Rusinów galicyjskich w szkołach średnich i zastanawia się nad sposobem, w jakiby można choćby w drobnej części zadość uczynić słusznym potrzebom Rusinów. P. minister przyszedł do przekonania, że na razie należy otworzyć ruskie gimnazjum w Przemyślu a ruskie paralelki w Stanisławowie".

Pojednawczy i łagodny ton — pisze *Politik* — w jakim minister Skarbu przemawiał w obec lewicy, dał organom tego stronnictwa sposobność do ciekawej kombinacji. Oto wmawiają one w swych zwolenników, stojących po za Parlamentem, że gabinet hr. Taaffego usiłuje zbliżyć się do lewicy, dodając jednak zarazem, że wszelkie próby w tym kierunku pozostaną bez skutku. Manewr ten, w obec końcowego ustępu mowy p. Dunajewskiego nie obałamuci ponoś nikogo.

Słychać, że poseł br. Bees zostanie marszałkiem Szląska w miejsce zmarłego hr. Kuenburga.

Poseł narodowy szląski ks. Świeży nie dostał się w ogólnej rozprawie budżetowej do słowa. W szczegółowej rozprawie ma już jednak głos zapewniony, a poprą go Polacy i Czesi.

Wiedeńskie dzienniki półurzędowe donoszą, że rokowania, które się toczyły w sprawie cła od nafty surowej między reprezentantami obu ministrów Skarbu, były bezowocne. Nie osiągnięto porozumienia ani co do klasyfikacji nafty, ani co do stopy cłowej. Nawet w kwestji zaprowadzić się mającej kontroli manipulacyjnej istnieje różnica zdań. Obrady referentów fachowych mają się toczyć w dalszym ciągu w przyszłym tygodniu. W obec tego niepewnem jest, kiedy ministrowie węgierscy przybędą do Wiednia w celu zakończenia rokowań ugodwych.

W gimnazjum IV w Warszawie pomocnik inspektora odkrył wielki spisek w klasie 3. Malcy zabawili się w pisaną gazetę i w niej pisali wstępne artykuły przeciwko tym z kolegow, którzy dopuszczali się kradzieży książek i gumielastyki. Wielki ten dziennik, który niezawodnie zagrażał w wysokim stopniu porządkowi społecznemu, był pisany, o zbrodnio! po polsku. Skończyły się właśnie sesje nad sposobem ukarania śmiałków i politycznych przestępców. Za dawnych czasów, gdy obowiązki nauczycieli spełniali prawdziwi pedagodzy, kilka godzin klęczenia i zdrowa serdeczna nauka wystarczała za karę, dziś gdy nauczyciele obowiązani są do spełniania czynności agentów policyjnych — redaktorowie i wydawcy wydaleni zostali, a pomocnik inskektora otrzyma niezawodnie order za wykrycie i objaśnienie inspektora o tak strasznym czynie mlekowąsych spiskowców. Doprawdy błogosławić należy ten system pedagogiczny, jakiego reprezentantem jest p. Apuchtin. Uczy on najlepiej patrjotyzmu nasze dzieci!

Z Wilna donoszą do *Dziennika Poznańskiego*: Jest „wola" pana Kochanowa, ażeby adres szlachty polsko-litewskiej jeszcze w najbliższej przyszłości został złożony u „stóp najjaśniejszego pana." Niezawodnie stanie się temu zadość. Wątpimy jednak bardzo, byśmy otrzymali w zamian jakąś nagrodę, prócz zwykłego „najwyższego podziękowania," o czem pisma rosyjskie będą zwiastowały *orbi et urbi*.

Pewien jenerał wojsk rosyjskich konsystujących w Wilnie, w rozmowie z nami o ciągłych napaściach na Polaków *Wileńskiego Wiestnika*, odezwał się w te słowa: *„Mais, Monsieur, c'est en vogue maintenant d'écrire les choses comme ça; ils font leur dévoir pour gagner la vie. Ne cherchez pas des convictions dans leurs articles..."*

Do *Kurjera Poznańskiego* donoszą z Berlina: Kanonik honorowy ks. proboszcz Dinder z Królewca najwyższym dokumentem, wydanym dnia 26. marca r. b., zatwierdzony został przez króla jako arcybiskup gnieźnieńsko-poznański. Równocześnie nakazał minister oświaty wypłatę prestacyj rządowych w obrębie połączonych dyecezyj od dnia 1. stycznia 1886 r.

Projekta „antypolskie" przyjdą w plenum pruskiej Izby poselskiej na pewno w przyszłym tygodniu pod drugie obrady, najprzód zapewne projekt prawa kolonizacyjnego.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Halicz 28. marca. (10 godz. przedpołudniem). Lody na rzece Dniestrze już spłynęły. Stan wody wynosi 2 met. 60 ctm. Przy moście krajowym uszkodzoną została tylko jedna izbica, której naprawę zarządzono. Stan wody w tej chwili wynosi 1 m. 90 ctm.

Mielec 29. marca. (12 godz. w południe). Lody Wisłoki oparły się na dawnym zatorze pod Chrząstowem. Woda przybiera silnie; zagrożone wały na lewym brzegu pod Rzędzianowicami, na prawym pod Chrząstowem na teraz uratowano. Na Wiśle utworzył się zator od Surowy do Glin. Sytuacja groźna.

Telegramy biura koresp.

Gorycja 29. marca. Zwłoki hrabiny Chambord zostały zabalsamowane. Dzień pogrzebu dotychczas nieoznaczony. Bawią tu: Don Carlos, księżna Madrytu, książę della Grazia, w. księżna Toskany i hrabina Cibeins. Otworzono już testament. Głównymi spadkobiercami są Don Carlos i Don Alfonso.

Sofja 29. marca. Zdaje się, że z powodu opozycji ze strony Rosji upadła już propozycja Włoch, zaś ks. Aleksander sprzeciwia się przyjęciu gubernatorstwa Rumelji z warunkiem ponawiania co 5 lat nominacji. Położenie uważają jako bardzo naprężone. O nowej nocie zbiorowej mocarstw nie ma już mowy, gdyż pozostałaby bez żadnego skutku.

Ateny 29. marca. Wiadomość o zwołaniu Izby na dzień 2. kwietnia wywołała tu wielką sensację. Ministerstwo zażąda od Izby upoważnienia do zawarcia nowej umowy z Bankiem celem powiększenia cyfry banknotów z kursem przymusowym, a prócz tego upoważnienia do zabrania rozmaitych fundacyj patrjotycznych na nadzwyczajne potrzeby państwa. Prócz tego przedłoży Rząd Izbie projekt do ustawy o utworzeniu nowych kadr i powołaniu rezerwy. Minister wojny wyjeżdża na inspekcję wojsk, które stoją na granicy.

Londyn 29. marca. Dymisja Chamberlaina i Trevelyana została przyjętą. Następcami ich mianowani lord Dalhouse i Stanfeld.

Pomiędzy Ministerstwem spraw zagranicznych a posłem greckim odbywa się żywa wymiana depesz. Rząd angielski stara się wszelkiemi sposobami powstrzymać akcję Grecji.

Charleroi 29. marca. Wczoraj po południu obsadziło wojsko wszystkie ważniejsze punkta. W Rouviere rabowali anarchiści ostatniej nocy domy tamtejszych właścicieli pokładów węgla. Z tego powodu wysłano tam posiłki. W Roux, Farconnes i Chatelineau starło się wojsko z wichrzycielami, przyczem kilka osób zostało zabitych i rannych. Miasto strzeżone jest w tej chwili tylko przez gwardję obywatelską, wojsko bowiem wysłano w dalsze okolice. Burmistrz wezwał mieszkańców, aby na ochotnika spieszyli w szeregi obrońców miasta, gwardja bowiem jest bardzo zmęczoną. Zapowiedziane posiłki wojskowe dotychczas nie nadciągnęły. W okolicach trwają ciągle zaburzenia. Żądano pomocy z Chatelet, Chatelineau i Couillet. W wielu miejscowościach stanęli strejkujący robotnicy przed fabrykami i warstatami, które obsadzone są wojskiem. Starcie zdaje się być nieuniknionem. W Marchiennes pojawiły się plakaty wzywające do rewolucji. Kilka band strejkujących wyruszyło ku Louviere, gdzie odbędzie się dziś wieczorem mityng. Z Louviere żądano wojska, lecz bezskutecznie. Mimo obecności wojska rabowano dziś w wielu miejscowościach sklepy, szczególnie rzeźnickie.

Charleroi 29. marca. Wczoraj wieczorem ogłoszono w mieście i okolicy tutejszej stan oblężenia. Wojsko otrzymało nakaz, aby po jednorazowem wezwaniu do rozejścia się, użyło broni przeciw wichrzycielom.

Mons 29. marca. Vandersmissen objął komendę nad wojskami w Liege i Hennegau.

Mityng robotników w Louviere, odbył się bez zaburzenia spokojności publicznej.

W rozmaitych częściach kraju zapowiadają robotnicy, że zaprzestaną pracować.

Bruksela 29. marca. Sprzedaż dziennika *Le peuple* została wzbronioną.

Belgrad 29. marca. Przesilenie gabinetowe rozwija się prawidłowo. Jest bardzo prawdopodobnem, że Garaszanin pozostanie u steru. Jutro nastąpi zapewne rozwiązanie. Całe stronnictwo postępowe oświadczyło gotowość popierania Garaszanina i stara się skłonić go do pozostania w urzędzie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 27. marca. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 zł. 207·75 do 211·—, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 232·25 do 235·50, Banku hipot. galic. 285 — do 290·—, Banku kred. gal. 217·— do 222·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 101·30 do 102·30, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 95·25 do 96·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 101·30 do 102·30, Tow. kred. gal. ziem 4% 93·— do 94·50, Banku krajowego 4½% w. a. 95·— do 96·—, Banku hip gal. 6% 103·— do 104·—, Banku hip. gal. 5% 99·25 do 100·25, Banku hipot. gal. z 5% prem. 101·25 do 102·25, III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid —·— do 54·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. —·— do 51·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 15 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 104·50 do 105·50, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 99·— do 100·50, Pożyczki krajow. z roku 1873 6% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883 93·50 do 94·75, Losy miasta Krakowa 17·— do 19·—, Losy miasta Stanisławowa 25·— do 27·—. V. Monete Dukat holenderski 5·82 do 5·92, Dukat cesarski 5·84 do 5·94, Napoleondor 9·94 do 10·04, Pół-imperjał rosyjski 10·27 do 10·37, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·24 do 1·26, 100 marek niemieckich 61·10 do 61·80, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń dnia 29. marca godzina 10. min. 35. Akcje kredytowe 299·90, Anglo-Austr. 116·50, Akcje banku Union 76·—, Kolej Karola Ludwika 208·75, Południ. —·—, Renta papierowa 85·40, Listy zastawne galic. banku hipot. 103·50, 4½ Galicyjski bank krajowy 92·75, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 95·40, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·99, Rubel papierowy 1·25. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 27. marca godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 27·50, Węg. akcje kredyt. 307·—, Akcje angloaustr. 117·—, Akcje banku Union 75·60, Akcje Karola Ludwika 209·50, Akcje kolei północnej 241·25, Akcje kol. południowej 125·75, Akcje kolei Alföldzkie 193·25, Akcje Staatsbahn 255·25, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 233·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 179·25, Wiedeńskie losy 126·10, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państw. w złocie 65·50, Galicyjskie oblig. indemn. 105·—, Losy regulacji Cisy 124·30, Losy Länderbanku 115·—, Węgierska renta 103·87, Akcje banku związkowego 111·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·26, Węgierskie losy 121·25, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 27. marca godz. 5. min. 57. Jednolity dług państwa w banknotach 85·45, w srebrze 85·55, Renta w złocie 114·35, 5% austr. renta marcowa 101·85, Akcje banku wiedeńskiego 578·—, kredytowego 299·70, Londyn 125·60, Srebro —·—, Napoleondor 5·9·98, Dukat ces. men. 5·93, 100 marek niemieckich 61·57.

Berlin dnia 27. marca godz. 4. min. 35. Rosyjski banknoty 203·25, Akcje kredytowe 500·—, Lombardy 203·—, Galicyjskie 84·90, Kolei rumuńskiej 63·10, Austrjackie banknoty 162·50. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·43.

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. marca 1886 r.

HOTEL FRANCUSKI. B. br. Doliniańska, z Dolinia. W. Rościszewska, z Rosji L. Dienstl, z Przemyśla. W. Janowski, z Cwitowy. I. Majewski, z Wiednia. W. Błagoj, z Radziwiłowa. St. Żukowski, z Rosji. L. Klein, ze Stryja. S. Zorn, z Wiednia. I. Cracauer, z Wrocławia. H. Recheles, ze Sassowa. J. Siebenschein, z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Margr. M. Gordon, z Hawrylówki. M. Babiński, z Gdyczyna. K. hr. Tarnowska, z Hołobutowa. W. Suchecki, z Rosji.

HOTEL ŻORŻA. S. hr. Tyszkiewicz, z Rosji. T. Zaleski, z Rosji. A. Retezar, z Wiednia. H. Grimm, z Londynu.

NADESŁANE.

Węgierski Jockey-Klub urządza teraz trzecią wielką Kincsem-loterję z 4788 wygranemi w gotówce. Główne wygrane zł. 50.000, zł. 10.000, zł. 5.000 itd. — Ponieważ widoki wygrania na tej loterji są nadzwyczaj pomyślne, a ciągnienie odbędzie się już w przyszłym miesiącu, dlatego Kincsem losy już teraz mają wielki pokup.

Na ulicy Żółkiewskiej pod liczbą 107 jest 1448 2—10

490 sągów gruntu
do sprzedania

a z tych 28 sągów kwadratowych frontu do ulicy Zborowskiej, sąg sprzedaje się po 6 złr.

Willa

o 10 ubikacjach z zabudowaniami gospodarczemi, z ogrodem i 8 morgów gruntu, położona na przedmieściu, jest z wolnej ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 1—0

Wprost z Ameryki południowej
od producentów sprowadzoną
wyborną
KAWĘ
poleca pod godłem
„SYRIUSZ"
SKŁAD KAWY WE LWOWIE
ARTURA KOŚCICKIEGO
Chorążczyzna, l. 22 na dole.
Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. 1·50 ctn. i złr. 1·60 ctn.
Na prowincji
$4^{1}/_{2}$ kilo złr. 7·70 ctn. i złr. 8·20 ctn. *franco.* 1011 47—0
Co miesiąca świeży transport.

Rządca dóbr

snakomity agronom, teoretyk i praktyk w sile wieku, kawaler, jak najlepiej polecony przez urzędy krajowe, poszukuje posady od 1. kwietnia lub później.
Adres: **E. B.** poste restante **Rozwadów** nad **Sanem.** 1436 3—3

Poczta Solina

oferuje cennego 4-letniego
buhaja
pełnej krwi szwajcarskiej.

KONCERT

najlepszej kapeli damskiej odbywa się codziennie wieczór począwszy od godziny 8.
w Kawiarni Marka Danka
pod „Koroną Węgierską" przy ulicy Ormiańskiej, gdzie można dostać najlepszych wszelkiego rodzaju gorących i zimnych napojów oraz przekąsek.
Są także wyborne bilardy.
Pierwszy we Lwowie
bilard z żokiejem.

Poczta

w pięknej, górsko-lesistej, zdrowej okolicy, z dotacją 1.260 złr. na inną na płaszczyźnie, przyjmujemy z takimże dochodem do zamiany.
Adres: pod lit. **L. L.** poste restante **Podbuż.** 1452 2—2

Telefony.

Zamówienia na **instalacje telefoniczne** na prowincji, w miejskich strażnicach pożarnych, zakładach fabrycznych, zdrojowiskach, kopalniach, zarządach gospodarczych, w zamkach, hotelach, mieszkaniach prywatnych i t. p. przyjmuje i wykonuje pod osobistem kierownictwem
Władysław Dunin
inżynier, elektro-technik
we Lwowie, ulica Trybunalska l. 4.

WEBA KING.

„Weba King" jest 60 procent tańszą od zwykłego płótna i przewyższa takowy trzykrotną trwałością. Nie należy przeto „Weby King" z zwykłe płótno stawiać w jednym i tym samym rzędzie.
„Weba King" sporządzona jest z najprzedniejszej szwajcarskiej przędzy, zw. „Draht-Garn." Posiada ona nadzwyczajną elastyczność, ułatwia wyrugowanie z powodzeniem owe gatunki płócien, które sporządzone bywają z odpadków przędzy już i tak słabych, a które przez chemiczną apreturę resztki swej trwałości tracą.
Próbki „Weby King" bezpłatnie i franco przesyłamy w większych kawałkach, które można przerznąć i t. d., słowem najdokładniej przekonać się o niespożytej trwałości i doskonałości naszego towaru i nikt niech nie kupuje „Weby King", dokąd się w sposób pewniejszy nie przekona, że w razie nabycia otrzyma towar dobry, który kupującego nigdy nie zawiedzie. Oczywiście „Weba King" musi pochodzić od nas, ponieważ bardzo możliwem jest, że P. T. Publiczności zamiast prawdziwej „Weby King" podsuniętem było może co innego.
Znak jest urzędownie ochroniony, kto go naśladuje, zostanie sądownie ukarany.

Ceny „Weby King":
1 sztuka 78 ctm. szer., 20 mtr. długa, na bieliznę grubszą złr. 7·—
1 sztuka 88 ctm. szeroka, 20 mtr. długa, na cienką damską, męzką i wszelką żółkową bieliznę złr. 8·50
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa, na 6 prześcieradeł bez szwu, każde 2½ mtr. dług. złr. 11·80
Ten sam gatunek 240 ctm. szerokie ... złr. 12·80
1 sztuka 175 ctm. szeroka, 15 mtr. długa na bardzo ciężkie prześcieradła ... złr. 13·—
Wyroby pod nazwą „Weby King" nabyć można niefałszowane jedynie w naszym składzie 1168 43—0
we Lwowie
ulica Karola Ludwika l. 1.
M. BAYER i Spółka.

Chemiczne Laboratorjum

aptekarza i chemika
ADOLFA MUSSILA
we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 7.
przyjmuje
wszelkie w zakres chemji wchodzące rozbiory
i utrzymuje na składzie
rozmaite środki toaletowe:
pudry, łabędziki, wodę ateńską przeciw łupieży we włosach, wodę konwaliową do twarzy, różne perfumy własnego wyrobu, tudzież francuskie i angielskie Atkinsona.
WODĘ kolońską
przewyższającą dobrocią tak zwane „prawdziwe."
Szczególnie niezrównanym jest: 1295 14—0
!!! Zapach lasów jodłowych !!!
do rozpylania w pokojach w celu odświeżania powietrza — przewyższa dobrocią wszelkie tym podobne zagraniczne wyroby.
Mydła toaletowe i glicerynowe
w wielkim wyborze od 10 ct. do 1 zł. 50 ct.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.

Główny skład
Fortepianów, Pianin i Organów
jakoteż
koncesjonowana Szkoła muzyczna
LUDWIKA MARKA
w Rynku l. 9, I. piętro.



Nauka gry na fortepianie w oddziałach i 8 klasach od początków do najwyższego wykształcenia. — Nauka śpiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. **Do składu nadeszły** z najlepszych fabryk **fortepiany MIGNON,** które pod 10-cio letnią gwarancją sprzedaje i wypożycza, oraz sprzedaje takowe
na raty miesięczne
od 15 złr. w. a.
Nowe ozdobne **APOLLO pianina** i sławne amerykańskie **ORGANY** pokojowe i kościelne fabryki *Estey & Co.*



Główny skład kapeluszy
Marcina Müllera
we Lwowie, ulica Halicka 17.
Na sezon 1886
Kapelusze męzkie, sztywne lub półsztywne, 2, 3, 3.50, 4 i 5 zł.
Kapelusze mezkie, miękkie, czarne, brązowe, granatowe i w wielu innych kolorach 1, 1·20, 1·50, 2, 3, 4 zł.
Cylindry jedwabne 5, 6, 8 i 9 zł.
Chapeau-claque atłasowe 8, 9 zł.
Kapelusze z fabryki Habiga 5 do 6 zł. 1663 5—6
Cenniki na żądanie rozsyła się franco. Miara wedł. centymtr.

Gratis i franco

posyłamy każdemu nasze Cenniki wszystkich gatunków **koców dla koni, firanek, dywanów, kilimków jedwabnych, do podróży, na sanie, do powozów,** tudzież **kap na łóżka i stoły.** — Również rozsyłamy za pobraniem pocztowem wykonane w fabryce koców Victoria





z sześciu modnymi kolorowymi pasami, wielkie, szerokie, bardzo grube **derki na konie,** sztuka **tylko po zł. 1·40.** Takowe 190 ctm. długie i 130 ctm. szerokie, sztuka po **zł. 1·60.** Bardzo ciężki gatunek podwójny **zł. 1·90.** — Dalej całkiem białe **koce na łóżka** z pasami, sztuka po **zł. 2·60. Koce flakierskie** z tłem jasnożółtem z ośmu pstremi modnemi pasami, sztuka po **zł. 2.** Bardzo ciężki gatunek, sztuka po **zł. 2·60.** Największy i najcięższy gatunek podwójny **zł. 3·50.**
Adres: **Consortium der vereinigten Decken-Industrie, D. P. Bernfeld & Comp., Wien, Salzgries Nr. 3.** 1220 13—0

JAN IHNATOWICZ
poleca 1001 17—0 5
niezawodne i wypróbowane środki kosmetyczne.
odszczególnione 6ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania.

PUDER KSIĄŻĘCY.
Jest to najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną, naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do upiększenia twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 cnt., całe 1 złr., z łabędzikiem złr. 1·50. Różowy dla blondynek i kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko po 70 cnt., większe złr. 1·20, z łabędzikiem złr. 1·60.

WODA FIJOŁKOWA.
Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. — Cena 1 złr. w. a.

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. **Pilipton** nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 złr. 60 cnt.

WALENTIN najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania włosów pobudza. Cena flakonu 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 cnt.

CEZARIN niezawodny środek na **wygubienie nagniotków.** Pudełko 40 cnt.

NIGRETINA
wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ulica Halicka, róg Wałowej. W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. W CZERNIOWCACH Rynek l. 3, — oraz we wszystkich pierwszorzędnych sklepach i aptekach.

Po cenach zniżonych
polecam przy zbliżającym się sezonie
mój obficie zaopatrzony
Skład maszyn i narzędzi rolniczych
(wyjąwszy pruskich)



które na wszystkich wystawach, jakoteż i ja osobiście przez Najjaśniejszego Monarchę i Wysoką Parę Arcyksiążęcą wyszczególnione zostały.
J. WYCHERA,
fabryka maszyn rolniczych
1415 3—0 **Lwów, ulica Gródecka l. 47.**

KONKURS.

Gmina miasta Bolechowa pragnęłaby, ażeby w tem mieście osiedlił się drugi lekarz doktor medycyny obok istniejącego już oddawna lekarza miejskiego doktora medycyny, dotowanego stałą płacą z funduszów miasta, i uposażonego prócz tego zwykłemi, z posadą lekarza miejskiego nierozłącznemi dochodami.

W tym celu wyznaczyła gmina, ponieważ praktyka lekarska w ogóle nie jest tu tak intratną, ażeby drugi lekarz doktor medycyny sam o własnych siłach utrzymać się tu był w stanie, dla tegoż drugiego lekarza, w razie jeżeli się tu osiedli, takąż samą jak dla lekarza miejskiego stałą z funduszów miasta dotację, to jest 400 złr. rocznie.

Który z panów doktorów medycyny w kraju więc miałby chęć osiedlenia się tutaj jako drugi z funduszów miasta dotowany lekarz, tego zapraszamy niniejszem, ażeby swe należycie zainstruowane podanie wnieść zechciał najdalej do końca kwietnia 1886 r. u podpisanego Magistratu.

Magistrat.

Bolechów, 25. marca 1886 r. 2478 1—1

Uznaną powszechnie najlepszą
masę do zapuszczania podłóg
polecają
HÜBNER i HANKE
we Lwowie.
Odsprzedającym dajemy odpowiedni rabat. 1069 26—0

Płótna, bielizna stołowa, chustki do nosa, ręczniki
z pierwszorzędnych fabryk.
Szifony i szirtingi
1016 5 *z fabryki B. Schrolla Syna,*
poleca zawsze świeże po najniższych cenach
MAGAZYN F. KNAUERA i SYNA
pod „Złotym Lwem" we Lwowie plac Kapitulny.

SANTAL DE MIDY.

Essencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą niżeli *kopahu i kubeba.* Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD w PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE i w GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego, Z. Ruckera i Beisera.



Główny skład we Lwowie u Wiktora Goldbauma; w Stanisławowie u Jana Macury.

Ciągnienie już w przyszłym miesiącu.

Kincsem LOSY po 1 złr. 11 losów tylko 10 złr.

Główne wygranie w gotówce
50.000 złr.
10.000 złr., 5000 złr. po odtrąceniu 20% 14788 wygrań w pieniądzach.
Kincsem-Losy można dostać
w biurze loteryjnem węgierskiego Jockey-klubu, Budapest, Waitznergasse 6.

Ces. król. uprzywil.
GALICYJSKI AKCYJNY BANK HIPOTECZNY
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym.
Zlecenia z prowincji wykonuje się bez prowizji odwrotną pocztą. 1090 28—0



C. k. uprzywil. nadworna fabryka powozów
SCHUSTALA i Spółki
w Nesselsdorf,
zaopatrzyła swój skład *we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 5,* w najnowsze powozy, jako to: bryczki, faetony, karety, „coupees", landauery, faetony do powożenia, węgierskie wózki, tarantasy i t. p., po ile możności **nizkich cenach.**
Zarząd magazynu przyjmuje także wszelkie zamówienia na uprząż, siodła i wszystkie przyrządy do jazdy powozem lub konno i wykonywa takowe sumiennie i w najkrótszym czasie. 1012 27—0

Ważne dla p. właścicieli maszyn i ekonomów.

Oferujemy franko do każdej stacji kolejowej w kraju: podwójnie odkwaszony olej wulkaniczny jako najtańsze smarowidło do wszelkich maszyn i w ogóle do każdego przemysłu za 100 klg. złr. 18 z beczką. 1407 7—0

HÜBNER i HANKE we Lwowie.

HANDEL
KAROLA BAŁŁABANA
poleca pod nazwiskiem
„SYRIUSZ"
we Lwowie sprzedawaną 1427 4—0
KAWĘ
w najlepszej jakości — 1 kilo 1 zł. 50 ct.
$4^{1}/_{4}$ kilo tej kawy rozsyłam franco na każdą stację pocztową za zł. 7.20.

LIPPMANNA
KARLSBADZKIE
PROSZKI MUSUJĄCE
z apteki Lippmanna w Karlsbadzie.
Przyrządzone ze wszystkich części składowych wód mineralnych karlsbadzkich, zawierają wszystkie pierwiastki lecznicze tychże wód, dlategoteż zasługują w medycynie na najszczególniejszą uwagę.

Użycie przyjemne.	Vade mecum	Skutek pewny.
Podniecają apetyt.	dla cierpiących na żołądek.	Przyspieszają trawienie.

Niezrównany środek przeczyszczający,
działa wyjątkowo prędko i pewnie.
Przyjemne, tanie, wygodne.
Zdrowe! dlatego **Orzeźwiające!**
przed wszystkiemi drastycznemi środkami przeczyszczającemi, pigułkami i t. p. zasługują na uwzględnienie.
Zalecone przez lekarzy, jako środek domowy w zimie, w cierpieniach żołądka, trzewiów brzusznych, wątroby, nerek i pęcherza.
Jako wyśmienity i przez publiczność bardzo poszukiwany środek domowy,
z wielkiem powodzeniem używany w osłabionem trawieniu, braku apetytu, osłabieniu żołądka, przeciw kurczom żołądka, mdłościom, zgadze, zaflegmieniu, odbijaniu się i wzdęciu; leczy zastarzałe hemoroidy, ból głowy i migrenę; wreszcie jako wyśmienity środek przeczyszczający w uporczywem zatwardzeniu. — Przeciw otyłościom niezawodny środek.
Dostać można pudełko oryginalne z 12 parami po 2 złr., 1 parę po 20 ct. we wszystkich aptekach w kraju i zagranicy.
Zwracamy uwagę, że każdy pojedynczy proszek nosi znaczek protokołowany i nazwę „LIPPMANN."
Rozsyłka centralna z Lipmana apteki Karlsbadzkiej.
Za nadesłaniem 2 złr. 5 ct. nadsyła się franco 1 oryginalne pudełko. Mniej niż jedno pudełko nie posyła się.
Dostać można w **Galicji**: w **Białej** w aptece miejscowej, w **Brodach** u p. apt. Redera, Witosławskiego, w **Drohobyczu** u p. apt. Aichmüllera, w **Kołomyi** u p. apt. Stengla, w **Krakowie** u pp. apt. Borkowskiego, Siedleckiego, Sobierajskiego, Stockeraua i Wiśniewskiego, we **Lwowie** u pp. apt. Beisera, Blumenthala, Mikolascha, Rackera i Sklepińskiego, w **Przemyślu** u pp. apt. Mańkowskiego i Nahlika, w **Rzeszowie** u p. apt. Karpińskiego, w **Samborze** u p. Aleksiewicza, w **Sieniawie**, w **Stryju** Gartnera w **Tarnopolu** u p. apt. Jamrogiewicza, w **Tarnowie** u p. apt. Chodackiego, Kirasa. **Bukowina:** w **Czerniowcach** u pp. apt. Altha, Barbera i Krzyżanowskiego. 1290 10—0



CLAYTON & SHUTTLEWORTH
we Lwowie, przy ulicy Gródeckiej l. 22.
oferują po znacznie zniżonych cenach
swe najnowsze siewniki rzędowe
Phoenix Drill i Universal Drill,
Siewniki szerokorzutne
systemu łyżeczkowego lub talerzykowego,
Oryginalne 1357 15—20
Sack'a siewniki rzędowe,
Uniwersalne pługi stalowe i t. d.
i zapraszają uprzejmie do zwidzania ich składu maszyn nader obficie zaopatrzonego.
Illustrowane cenniki gratis i franco.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Jana Mittiga.